Należytość pocztowa opłacona gotówką. WYDANIE IV

Rok XVI. Kraków, wtorek 16 maja 1933 Nr. 133

NOWY DZIENNIK

Adres redakcji i administracji: Kraków, ul. Orzeszkowe.
Telefon Nr. 102-79 — Telefon redaktora naczelnego Nr. 136 -
Konto czekowe PKO w Krakowie 400.638.
Redaktor naczelny przyjmuje od godz 12 do 1 w połud.

Cena egz. 25 gr.

Wszelkie komunikaty należy nadsyłać wprost do administracji.
Rękopisów redakcja nie zwraca. Za inseraty redakcja nie odpowiada.
Ceny ogłoszeń i prenumeraty uwidocznione na ostatniej stronie.

Wyjazd nieproszonych gości

ROSENBERG LEDWIE USZEDŁ CAŁO

Kerrl i reszta...

Wiedeń, 14. 5. (W) Pruski minister sprawiedliwości Kerrl i reszta dygnitarzy hitlerowskich odleciała dziś z lotniska Aspern do Berlina.

Lotnisko obstawione było ... zapewnienia niepożądanym gościom bezpieczeństwa. Bawarski minister sprawiedliwości Franck odjechał autem do Pragi. W ciągu dnia dzisiejszego dochodziło w różnych częściach Wiednia do demonstracyj antyhitlerowskich.

Rosenberg...

Londyn, 14. 5. (L) Frzepędzony z Anglji nieoficjalny minister spraw zagranicznych, wysłannik Hitlera Alfred Rosenberg odjechał dziś przedpołudniem do Berlina. Mimo, że godzina odjazdu jego nie była znana, na dworcu i wokół dworca zebrały się olbrzymie tłumy ludności, które z chwilą przybycia Rosenberga żywiołowo dawały upust swemu oburzeniu przeciw Hitlerowi i obecnemu reżimowi w Niemczech. Pod adresem Hitlera i Rosenberga padały epitety jak: oprawcy, barbarzyńcy, kanalje itp.

Z trudem tylko zdołała policja utorować Rosenbergowi przejście do pociągu. Z zaszytym w głębi wagonu Rosenbergiem ruszył pociąg wśród strasznego wrzasku i gwizdu tysięcznych rzesz ludności.

Schacht...

Nowy Jork, 14. 5. (R) Prezydent Banku Rzeszy dr. Schacht odjechał dziś do Niemiec. — Przed odjazdem oświadczył on wobec dziennikarzy, że wobec braku dewiz, Niemcy prawdopodobnie nie będą w stanie podjąć spłatę długów prywatnych. Zamierza on posiadaczy obligacyj niemieckich zaprosić na konferencję do Berlina, celem podjęcia obrad nad usunięciem trudności.

Żywiołowe oburzenie w Palestynie pod wpływem auto-da-fe

Londyn. 14. 5. (L) Według doniesień z Jerozolimy fakt spalenia książek nie-niemieckich w Niemczech wywołał w całej Palestynie olbrzymie oburzenie potęgując jeszcze w większym stopniu bojkot antyniemiecki. W różnych miastach palestyńskich urządzono masowe demonstracje antyniemieckie. Kupcy postanowili bojkotować niemieckie towarzystwa okrętowe i odmawiają przyjęcia towarów nawet nie-niemieckich, które nadchodzą do Palestyny na okrętach niemieckich.

—

Czy Liga Narodów rozpatrzy petycję Koła Żydowskiego?

Genewa, (ŻAT.) Jak się ŻAT dowiaduje z źródeł dobrze poinformowanych, ujawnia się w sekretarjacie Ligi Narodów tendencja do uznania za nienadające się do przyjęcia petycji żydowskiej reprezentacji parlamentarnej w Czechosłowacji i Koła Żydowskiego w Polsce w sprawie interwencji Ligi Narodów w obronie prześladowanej mniejszości żydowskiej na niemieckim Górnym Śląsku na podstawie konwencji polsko-niemieckiej z r. 1922. W tym wypadku petycje te nie figurowałyby wcale na porządku dziennym sesji Rady Ligi Narodów, która rozpocznie się 22 maja w Genewie.

W sekretarjacie Ligi Narodów wysuwane są względy natury czysto formalnej, iż konwencję interpretować należy w tym sensie, że petycję do Ligi Narodów zgłaszać mogą obywatele Górnego Śląska nie zaś organizacje zagraniczne.

W żydowskich kołach politycznych wyraża się zdziwienie z powodu postawy sekretarjatu Ligi Narodów, który zajął stanowisko czysto formalne, nie licząc się z faktyczną sytuacją na niemieckim Górnym Śląsku oraz tem, że tamtejsza mniejszość żydowska obrabowana została z swych praw.

Antysemityzm gospodarczy w całej pełni

(:) Innsbruck. (ŻAT) W tych dniach minister Goering w publicznem oświadczeniu zapowiedział, że władze surowo wystąpią przeciwko wszystkim ciałom, które bezprawnie ingerować będą w administrację różnych prywatnych przedsiębiorstw, zwłaszcza w handlu. Oświadczenie to zrozumiano jako zapowiedź tłumienia prywatnych aktów teroru, zmierzających do wyparcia Żydów z ich przedsiębiorstw. Zdaje się jednak, iż Goeringowi chodzi o jedynie o za znaczenie, że uprawiania tego terorystycznego kursu rząd nie pragnie powierzyć komukolwiek, gdyż zamierza wykonywać go na własną rękę. Dowodem słuszności tego przypuszczenia jest ogłoszona niebawem po wspomnianem oświadczeniu Goeringa długa lista aresztów i „legalnych" wystąpień przeciwko jednostkom żydowskim, zajmującym wybitne stanowisko w niemieckiem życiu gospodarczem.

Oto niektóre fakty tych „legalnych" kroków przeciwko Żydom z ostatnich dni: Otto Bernstein, współwłaściciel domu bankowego „Schlutow" w Szczecinie, został z nakazu władz państwowych usunięty ze stanowiska dyrektora tego banku. Erich Meyer, dyrektor giełdy berlińskiej został aresztowany. Zarzuca mu się rzekome dopuszczenie się szeregu malwersacyj na szkodę giełdy. Meyer przez szereg lat był kierownikiem oddziału giełdowego „Dresdner Bank". Pod podobnym zarzutem został aresztowany Ludwig Freudenheim, długoletni dyrektor koncernu tytoniowego.

•

Innsbruck. 12. 5. ŻAT. Z Lipska komunikują, że miejscowy komisarz dla spraw gospodarczych z ramienia Nazi podał do wiadomości żydowskich firm futrzanych, że „jeśli przedsiębiorstwa ich były i są prowadzone z przestrzeganiem przepisów prawa", nie maią oni podstawy obawiania się jakiejkolwiek ingerenji ze strony władz i że podobne ingerencje nastąpią jedynie „w wypadkach ujawnienia oszustwa, korupcji i kolidujących z prawem czynów" i to „w równej mierze dotyczy zarówno przedsiębiorstw nie-żydowskich, jak i żydowskich". Komunikat stwierdza m. in., że „zrozumiałe jest samo przez się, iż zagraniczni klijenci będą traktowani bez względu na to, czy zgłaszają się oni do firm nie-żydowskich, czy też żydowskich". Wkońcu członkowie niemieckiego związku handlu futrzanego wzywani są „do przeciwdziałania wszelkiemi środkami propagandzie okrucieństw zarówno w kraju, jak i zagranicą".

Godzi się zaznaczyć, że komunikat ten pozostaje niewątpliwe w związku z tem, że w przemyśle futrzanym bojkot Niemiec prowadzony jest z całą surowością zwłaszcza w krajach anglo-saskich. W Anglji np. do bojkotu zgłosiły akces wszystkie bez wyjątku firmy zarówno żydowskie, jak i angielskie i z tego powodu eksport Niemiec ponosi stratę w wysokości 7 miljonów f szt.

Jeszcze jedna ofiara

Londyn. ŻAT. „Manchester Guardian", donosi, że w końcu ub. m. w berlińskiem krematorjum z nakazu władz spopielono zwłoki Żyda nazwiskiem P. Policja miała rzekomo stwierdzić, że S. popełnił samobójstwo, w istocie jednak został on zamordowany w obozie koncentracyjnym. S. został osadzony w areszcie na początku kwietnia. W kilka tygodni później znaleziono jego zwłoki w jamie ustępu na terenie pewnej farmy w pobliżu Berlina. Ciało zamordowanego było w nieludzki sposób zmasakrowane. Hitlerowcy wezwali krewnych ofiary i ostrzegali ich, że jeśli ujawnią szczegóły stanu, w jakim znaleziono zwłoki nieboszczyka, podzielą oni jego los.

—

Polska a spadek dolara

Na światowych giełdach sytuacja dolara doznała pewnej stabilizacji, wobec czego można już snuć refleksje odnośnie do wpływu spadku dolara na życie gospodarcze Polski. Wpływ ten jest, względnie będzie, z natury rzeczy bardzo silny i uwydatni się w następujących dziedzinach naszego gospodarstwa społecznego: 1) Na długach zagranicznych, publicznych i prywatnych. 2) Na długach wewnętrznych. 3) Na formalnej sytuacji złotego. 4) Na sytuacji naszych instytucyj kredytowych. 5) Na sytuacji w handlu. 6) W ubezpieczeniach prywatnych.

Odnośnie do problemu długów zagranicznych Polski należy zauważyć, że spadek dolara odbije się wyjątkowo korzystnie na pozycji Polski, jako dłużnika wobec Stanów Zjednoczonych. Długi samego tylko państwa polskiego wobec Stanów Zjednoczonych wynoszą 206 miljonów dolarów, a długi prywatne obywateli polskich sięgają około 100 miljonów dolarów. Jeżeli spadek dolara ograniczy się do dotychczasowego poziomu 15 proc. niżej parytetu, to na dewaluacji dolara zarobi nasz kraj około 46 miljonów dolarów. Chodzi tylko o to, czy rzeczywiście banki Stanów Zjednoczonych zgodzą się na przyjęcie zapłaty za kupony obligacyj równowartości w dolarach obiegowych, a nie złotych. Onegdaj podaliśmy niepotwierdzoną oficjalnie wiadomość, że Bank Dillon Read et Co w Nowym Jorku zawiadomił rząd polski, że spłata rat i procentów od pożyczki dillonowskiej będzie uskuteczniana według dolara obiegowego, tj. zdewaluowanego. Przy 7 proc. pożyczce stabilizacyjnej z r. 1927 będziemy jednak musieli spłacać raty w pełnej wartości dolara złotego, albowiem pożyczka ta opiewa nietylko na dolary ale i na franki szwajcarskie i posiadacz takiej pożyczki może żądać wypłacenia mu kuponu w walucie szwajcarskiej. Również długi prywatne wobec wierzycieli amerykańskich doznają prawdopodobnie redukcji w stopniu odpowiadającym faktycznej dewaluacji dolara, albowiem, jak dotychczas, istnieją w Stanach Zjednoczonych silne tendencje w kierunku zniesienia klauzuli złotej. Przypuszczalnie, — jeżeli dewaluacja dolara przybierze większe rozmiary i będzie miała na celu ulgę dla dłużników amerykańskich, — klauzula złota ulegnie w Stanach Zjednoczonych zawieszeniu, ze względu na to, że większa część tranzakcyj kredytowych w Ameryce oparta jest na klauzuli złotej, tak, że dewaluacja przy istnieniu klauzuli złotej przyniosłaby raczej pogorszenie sytuacji dłużników.

Dewaluacja dolara dokona także oddłużenia wewnątrz Polski. Znaną jest rzeczą, że dolar jest drugą, nieoficjalną walutą polską, a obieg dolarów w Polsce sięga kwoty obiegu pieniężnego oficjalnej waluty polskiej. Uchodzi za truizm pogląd, jakoby opieranie tranzakcyj gospodarczych na walucie dolarowej było wynikiem nieufności obywateli polskich do złotego. Nie ulega wątpliwości, że częściowo pogląd ten jest usprawiedliwiony. Długoterminowe kontrakty zawierane były niewątpliwie na podstawie waluty dolarowej, jednak trudno przypuścić, aby fakturowanie krótkoterminowych operacyj kredytowych, czy towarowych wynikało z braku zaufania do złotego. **Jest to raczej kwestja przyzwyczajenia do waluty dolarowej.** Obywatel „myślał“ językiem dolarowym“, nie dlatego, że nie żywił zaufania do złotego, ale dlatego, że zżył się z dolarem jeszcze w okresie inflacji marki polskiej i późniejszej dewaluacji złotego. Nikomu nie przychodziło właściwie na myśl, że złoty jest zagrożony, albowiem od czasu stabilizacji złotego w roku 1927 nie zaistniały żadne warunki, mogące uzasadnić obawy o los złotego i teoretycznie nikt nie wątpił w przyszłość złotego, tak, że zawieranie tranzakcyj gospodarczych w walucie dolarowej — przynajmniej tranzakcyj krótkoterminowych — **nie wynikało z nieufności do złotego, lecz z przyzwyczajenia do dolara.** Teraz na skutek dewaluacji dolara ulegną deprecjacji wszystkie wierzytelności, opiewające na dolary papierowe. Na to niema żadnej rady. Problem zachodzi tylko wtedy, gdy wartość wierzytelności została zabezpieczona klauzulą złota, tj., gdy wierzytelności opiewają nie na dolary papierowe, lecz na dolary w złocie. Problem ten nie wyszedł jeszcze ze stadjum dyskusyj i niewiadomo, czy rząd zarządzi zniesienie klauzul złotej w zobowiązaniach dolarowych, czy też wogóle nie będzie w tę sprawę ingerował, tj. utrzyma status quo.

Ze stanowiska polityki gospodarczej winna być klauzula złota w wierzytelnościach dolarowych zniesiona z chwilą zniesienia klauzuli dolarowej przy wierzytelnościach amerykańskich wobec dłużników polskich. Jednak ze stanowiska formalnego, klauzula ta winna być utrzymana, zważywszy, że strony zawierające tranzakcję kredytową w dolarach złotych przewidywały możliwość dewaluacji dolara papierowego i pragnęły zabezpieczyć wartość dokonanej tranzakcji właśnie przez dodanie klauzuli złotej. Gdyby zatem obecnie zniesiono tę klauzulę złotą w zobowiązaniach dłużniczych, wówczas uniemożliwionoby zastosowanie najpopularniejszej formy zabezpieczenia wartości wierzytelności i temsamem podcięłoby podstawy kredytu, przynajmniej długoterminowego, albowiem wierzyciel, nie znajdując dostatecznego zabezpieczenia przed zmianami polityczno-konjunkturalnemi, czy też walutowemi, — będzie się w przyszłości wolał wycofać z tranzakcji kredytowej, aniżeli pożyczyć na długi termin.

Wiąże się z tem i problem spłaty kuponów w obligacjach długoterminowych państwowych, ulokowanych na rynku krajowym, które zabezpieczone są klauzulą złota.

Również i formalna sytuacja złotego musiałaby ulec zmianie. Ustawa stabilizacyjna z r. 1927 określiła wartość złotego w wysokości 8.914 w stosunku do 1 dolara według relacji złota na giełdzie nowojorskiej lub dewizy amerykańskiej w Warszawie. Obydwie te relacje wartości dzisiaj nie mogą być zastosowane, albowiem cena złota na giełdzie nowojorskiej nie jest notowana, a kurs dolara w Warszawie podlega ustawicznym fluktuacjom.

Dewaluacja dolara może się odbić niekorzystnie na naszych instytucjach kredytowych. Po upływie terminu wypowiedzenia wkładów dolarowych — (przyjmujemy, że w okresie marcowych krachów bankowych i pierwszego ataku na dolara w Ameryce nastąpiły wypowiedzenia wkładów dolarowych w naszych instytucjach kredytowych) — stanie przed wkładcą oszczędnościowym problem: w jakiej walucie należy złożyć oszczędności? Obawiać się należy, że rozwiązanie tego problemu wyjdzie w ten sposób, że wycofane wkłady nie wrócą do kas instytucyj kredytowych i wzmogą ruch tezauryzacyjny, szczególnie złota i monet złotych. Naszem zdaniem byłoby zatem rzeczą bardzo wskazaną, aby rząd polski wydał oficjalną deklarację, zapowiadającą niewzruszoną wolę utrzymania złotego, wzorem rządu francuskiego, który wydał już kilkakrotnie taką deklarację w okresie skoków dolara. Uważamy, że deklaracja taka podziałałaby bardzo uspokajająco i przyczyniłaby się walnie do zlikwidowania dwuwalutowości w Polsce i do wzrostu zaufania dla waluty polskiej.

Jakkolwiekbądź ukształtowałyby się losy dolara, wydaje się być rzeczą pewną, że warunki kredytowe doznają w Polsce niesłychanego zaostrzenia. Zważywszy, że kredyt rolniczy został faktycznie pogrzebany ostatniem ustawodawstwem rolnem, kredyt przemysłowy zaś jest nastawiony na banki państwowe i na wielkie banki zagraniczne — zaostrzenie się warunków kredytowych dotknie przedewszystkiem kupca, szczególnie w dziedzinie kredytu towarowego.

Z dewaluacją dolara wiąże się wreszcie kwestja polis ubezpieczeniowych. Chodzi tu szczególnie o polisy, opiewające na dolary obiegowe t. j. niezabezpieczone klauzulą złota. W tym wypadku straci ubezpieczony około 15 proc. dotychczas złożonych wkładek, względnie mniej, jeżeli na polisę swą zaciągnął w danem towarzystwie ubezpieczeniowem pożyczkę również w dolarach obiegowych.

Ogólnie rzec można, że dewaluacja dolara wyrządzi Polsce, podobnie jak w całym świecie — poważne szkody specjalnie w dziedzinie zaufania. **Jedyną praktyczną korzyścią dewaluacji dolara będzie koniec dwuwalutowości w Polsce, ale w tym celu konieczną rzeczą jest wydanie urzędowej deklaracji o niewzruszonej woli utrzymania kursu złotego.**

I. D.

Kiedy Stany Zjednoczone porzucą neutralność?

(Telegram własny „Nowego Dziennika“)

Paryż, 14. 5. (B) Na bankiecie partji radykalnej w Marsylji wygłosił dawny premjer francuski **Herriot** przemówienie, w którem po uzasadnieniu polityki zagranicznej partji radykalnej, **zwracającej stale uwagę na niebezpieczeństwo naruszenia pokoju europejskiego przez obecne Niemcy** — przeszedł następnie do rozmów waszyngtońskich.

Roosevelt — oświadczył Herriot — podziela w zupełności tezę francuską **o konieczności utworzenia stałej,** ruchomej i **automatycznej kontroli zbrojeń** i idzie pod tym względem **dalej aniżeli projekt angielski.** Dalej na wypadek osiągnięcia na konferencji rozbrojeniowej dodatniego rezultatu, zapewnia Roosevelt **pożyteczną współpracę Stanów Zjednoczonych w komisji dla ustalenia napastnika, a jeżeli definicja napastnika zostanie przez Amerykę uznana za sprawiedliwą, Stany Zjednoczone zobowiążą się porzucić neutralność. Będzie to miało doniosłe znaczenie przy zastosowaniu art. 16 paktu Ligi Narodów.**

Wenecja nad jeziorem Michigan



(—) Kontrast, jaki możliwy jest tylko w Ameryce: na tle modernistycznych pawilonów przyszłej wystawy światowej w Chicago oryginalna gondola wenecka, która podczas trwania wystawy obwozić będzie zwiedzających wzdłuż jeziora Michigan.

B. SINGER

Niema rozpacz Żydów niemieckich

Wrażenia z podróży po hitlerowskich Niemczech

(!) W jednej z uliczek bocznych między Oranienburger-strasse, gdzie mieści się gmach Gminy Żydowskiej, i Rosenthalstr., gdzie znajdują się oddziały tej gminy, na ogrodzonym płotem dziedzińcu gmachu sportowego umieszczony został pomnik wielkiego garbuska herolda emancypacji żydowskiej, Mojżesza Mendelssohna. Żydzi niemieccy, którzy tkwili jeszcze w tych uliczkach kilkadziesiąt lat temu, przenieśli się z biegiem czasu do dzielnic bogatszych. Tu pozostała jedynie gmina żydowska, i nowi wędrowcy ze wschodu. Zdawało się w ciągu kilkudziesięciu lat, że Natan Mędrzec trjumfuje, że następuje całkowite zdanie się Żydów niemieckich ze społeczeństwem niemieckiem, że uda się ucharakteryzować religję żydowską na modłę strawną dla Niemców. W ten sposób burżuazja żydowska w miarę rozwoju przemysłu i handlu w Niemczech zdobywała równouprawnienie niezależnie od ustaw istniejących.

Ustawy tchnęły jeszcze duchem antysemickim. Ograniczenia Żydów w wojsku, w szkole, notarjatach trwały w dalszym ciągu. Jeszcze w roku 1900 wprowadzono w Bawarji numerus clausus sędziów żydowskich, w roku 1896 został wniesiony projekt o niedopuszczenie Żydów do sądownictwa. W okresie jednak rozwoju życia gospodarczego Niemiec, Żydzi zdobywali sobie równouprawnienie jako pionierzy przemysłu i handlu, jako wojażerowie towarów niemieckich (plus kultura). Rozwój życia gospodarczego rozdzierał sztuczne papierowe tamy. Nie znaczy to jednak, że aż do wybuchu wojny światowej nie panował w Niemczech duch antysemityzmu. Już w roku 1880 został przeprowadzony w małych miasteczkach i we wsiach ekonomiczny i społeczny bojkot Żydów, toteż Żydzi uciekali z małych miasteczek do miast większych.

Ziemiaństwo niemieckie, posiadacze dóbr rycerskich spoglądali krytycznem okiem na rozwój przemysłowy Niemiec, i gniew ich zwracał się w pierwszym rzędzie przeciwko burżuazji żydowskiej. Udało się rodzinie Natana Mędrca wkroczyć do salonu niemieckiego, ale passe partout do równouprawnienia całkowitego zostało kupione ceną chrztu. — Prawnuk Mojżesza Mendenssohna uniknął szczęśliwie w Hamburgu w chwili obecnej wyrzucenia z uniwersytetu, zasłaniając się chrztem pradziadka. Mógł jeszcze na swoje usprawiedliwienie złożyć dowód lojalności. Wsławił się, wydając pamiętniki bożyszcza Niemiec obecnych — Fryderyka Wielkiego.

W większych miastach niemieckich powstały sklepy żydowskie, wzniesione zostały wielkie domy towarowe, zbudowano cały szereg fabryk. — Zresztą działo się to, co w Polsce w okresie popowstaniowym, gdy Blochowie, Kronenbergowie, Epsteinowie, Wertheimowie i t. p. przyczyniali się do rozwoju życia przemysłowego Polski, okupując prawo wejścia do społeczeństwa polskiego chrztem.

Żydzi pozostali w Niemczech przeważnie poza nawiasem życia urzędniczego. Przedstawiciele wolnych zawodów pracowali co najwyżej w instytucjach społecznych, jako radcy prawni, lub lekarze w kasach chorych. Dzieci kupców żydowskich garnęły się przeto do wolnych zawodów. Zdawało się, że tam nie dosięgnie ich ustawa.

I nagle w ciągu kilku dni zawiśli wszyscy w powietrzu. Kupcy, lekarze, prawnicy, inżynierowie w fabrykach i t. p. W pierwszej chwili okresu antysemityzmu wojennego niektórzy z nich przerażeni uciekli z Niemiec, pozostawiając na pastwę losu dobytek. Uczyniły to jednak tylko jednostki. Reszta patrzała przestraszonemi oczyma na rzeczywistość i nie zdawała sobie sprawy z sytuacji. Zostali przecież obrażeni w najgłębszych swoich uczuciach, byli Niemcami, tak jak radził i pouczał Natan Mędrzec, płacili jaknajwiększe podatki za prawo zdobycia tej nazwy. Walczyli w szeregach w czasie wojny światowej. Boczyli się na Żydów wschodnich wspomagając ich, lecz życząc im w duszy jaknajszybszej emigracji z tego kraju. Do gminy żydowskiej rzadko przychodzili. Nie zjawiali się jako nędzarze po wsparcia lecz przybywali jako jałmużnicy.

W ciągu dwóch tygodni zmienił się gwałtownie obraz. Adwokaci żydowscy zostali wyrzuceni z sądów, lekarze z Kas chorych i ze szpitali, dyrektorzy firm i prokurenci z przedsiębiorstw. Nawet z przedsiębiorstw założonych przez Żydów niemieckich zmuszono ich do ustąpienia, zamknięto przed nimi bramy.

Najtragiczniejsze jednak jest, że Żydzi niemieccy zachowali jakiś dziwny, wstrzemięźliwy spokój. Bito ich, dręczono, doznali niemniejszych katuszy niż Żydzi wschodni, zachowując milczenie. Myśleli naiwnie, że muszą się wstydzić. W miesiąc po smutnych wypadkach Żydzi wschodni wrócili częściowo do kawiarń, do miejsc publicznych. Żydzi niemieccy siedzą w domu i rozpamiętują. Zresztą wszystko wali im się nad głową. Stracili prawo do kształcenia dzieci, stracili możność zarobkowania. Już w pierwszych tygodniach skazani zostali na śmierć głodową, już zjawiają się w gminie żydowskiej cisi, przygnębieni. Już patrzą przyjaźniej w stronę Żydów wschodnich, pytając o radę.

Zachowują się dotychczas jak bezradne dzieci. Na krótkich poufnych konferencjach omawiają sytuację polityczną, rozważają swój los w związku z ostatniemi wypadkami, ale nie umieją wywróżyć dla siebie żadnej pozytywnej rzeczy o jutrze. Czy jechać, dokąd, Paryż czy Londyn, Amsterdam czy Praga, Madryt czy Lizbona.

Gminy żydowskie pomagają zrujnowanym w miarę możności. Należy podziwiać ofiarność gminy żydowskiej w Berlinie i w innych miastach niemieckich. Bez krzyku, bez wezwań wielkich składają Żydzi niemieccy ofiary, choć sytuacja gospodarcza w ciągu lat ostatnich pogorszyła się znacznie, choć liczba członków gmin jest coraz mniejsza.

Cóż znaczy jednak pomoc, gdy całe społeczeństwo wali się w gruzy, gdy tysiące tracą podstawy egzystencji. Zaczyna się szamotanie w poszukiwaniu nowych zawodów. Na konwentyklach padają nagle słowa „przewarstwowienie“. Adwokaci, lekarze, inżynierowie szukają nowych zawodów. W Wrocławiu widziałem adwokata, który imał się fachu szoferskiego. Rzucają się do warsztatów stolarskich, a w Gminie Żydowskiej toczą się poważne narady w sprawie wielkiego planu przewarstwowania, jak gdyby obóz hitlerowski nie znosił Żydów w wolnych zawodach, a mógł ich tolerować w rzemiośle.

Nad wszystkiem jednak góruje troska o dzieci. Posyłano ich do wyższych zakładów naukowych, przygotowano do wolnych zawodów, a teraz muszą przerwać. Życie w szkołach średnich staje się niemożliwe, chodzenie do szkoły powszechnej jest w chwili obecnej udręką. Co czynić?

W Gminie Żydowskiej na Rosenthalstrasse odbyła się narada studentów żydowskich w sprawie wytworzonej sytuacji. Siedzą spokojnie ze spuszczonemi głowami i słuchają referatów — informacji. Stary rabin miasta Berlina podaje, że w sprawie studentów-Żydów nawiązano kontakt z uniwersytetami całego świata, trafiono aż do Indyj. W Szwajcarji już za ciasno, w Madrycie stoi na przeszkodzie nieznajomość języka, zresztą tłomaczy się wszystkim, że studenci pierwszych semestrów powinni się wyrzec poszukiwania uniwersytetów, muszą zrezygnować z dalszej nauki, muszą spróbować „przewarstwowić się“. Nikt tu nie mówi z oburzeniem. Zdaje się nawet, że mówcy radzą, szepcząc. Ani słowa potępienia dla siepaczy, ani jednego wyrazu o oprawcach. Padają słowa przypominające tydzień następny po rozpaczanym dniu 9-go Aba (Ty szebuw) jakieś Nachmu (pocieszenie), że musi przecież być lepiej ludziom, którzy cierpią nie za swoje winy. Słuchacze zwyczajem studenckim, tupią nogami, wyrażając zadowolenie i uznanie.

— Będziemy was wspomagać w miarę możności, bo jesteście naszą przyszłością, ale niech nikt nie liczy na wielką pomoc kasa nasza jest coraz pustsza.

I zgodnie z niemiecką gruntownością rozdali ankiety wśród studentów dla danych statystycznych, dla ustalenia rozmiaru pomocy. W dziwnej ciszy rozchodzili się studenci po zebraniu, nie tworzyły się żadne grupki na ulicy. Ma się wrażenie, że wychodzą melancholicy, somnambulicy, którzy nie mogą jeszcze oprzytomnieć.

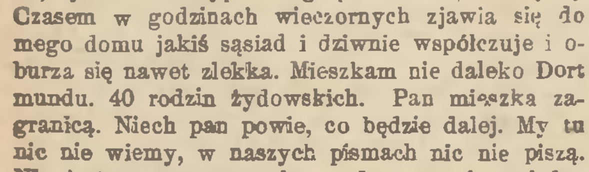
Na zebraniach toczą się narady w sprawie przewarstwowienia i nagle wyłaniają się ogromne trudności w postaci wielkich sum koniecznych na dokonanie takiego dzieła. Wypływają zagadnienia nowe, żydowskiego szkolnictwa średniego. Własne szkoły, własne gimnazjum, być może własny uniwersytet — podarcie przepustki, o którą tak walczył Natan Mędrzec, koniec pomnika Mojżesza Mendelssohna u bram Gminy Żydowskiej?

Razi to ucho Niemca żydowskiego, choć [illegible]

ność narzuca ten plan.

W pociągu nocnym z Hamburga do Essen spotkałem się z Żydówką niemiecką. Poznałem ją po oczach przestraszonych, wyczuła mnie, bo w chwili obecnej odbywa się w całych Niemczech jakieś ciche, mistyczne zrozumienie się prześladowanych przez wzajemne spojrzenie w oczy. Dwa słowa wystarczyły, by się upewniła, że jestem Żydem, nie powiedziałem, że pochodzę z Polski, nie skarżyłaby się bowiem. Ukryłaby, być może, ból. Co chwila rozglądała się przerażona w przedziale i wyglądała na korytarz, czy ktoś nie słyszy. A później zaczęła wywodzić ciche skargi. Rodzina jej mieszka w Niemczech od wieku 14-go, ma na to papiery. I oto teraz taki wstyd, taka hańba. Córkę odebrałam — oświadcza — z organizacji sportowej, choć nie wyrzucono jej jeszcze. Nie chcę, by się to skończyło wyrzuceniem. Miałam dość soboty. Brat mój powiesił się. Mam syna, który skończył uniwersytet. Czy nie wie pan, czy nie można byłoby jakoś urządzić go gdzieś na świecie? Męczę się i cierpię, bo nie mogę być niczem więcej, niż Niemką, bo sąsiedzi moi nie są właściwie antysemitami, tylko nie mają odwagi powiedzieć, co myślą. Czasem w godzinach wieczornych zjawia się do mego domu jakiś sąsiad i dziwnie współczuje i oburza się nawet zlekka. Mieszkam nie daleko Dortmundu. 40 rodzin żydowskich. Pan mieszka zagranicą. Niech pan powie, co będzie dalej. My tu nic nie wiemy, w naszych pismach nic nie piszą. Nie jestem przyzwyczajona do czytania między wierszami.

O godzinie 3-ej nad ranem do przedziału naszego wszedł jakiś dowódca oddziału szturmowego. Przywitał się zwyczajem niemieckim. Po 5-u minutach prowadził z nami obojętną rozmowę. Sąsiadka moja przybrała wyraz obojętny. Starła ostatnią łzę i rozprawialiśmy tak spokojnie, jak gdyby nic się nie działo w tej chwili z Żydami w Rzeszy Niemieckiej.



PONIEDZIAŁEK, 15 MAJA.

(—) **Kraków** (312,8) 11,40 Przegląd prasy, komunikat meteorologiczny, 11,57 Sygnał, hejnał, 12,10 Płyty, 13,20 Komunikat meteorologiczny, 15,10 Komunikat eksportowy, gospodarczy, przegląd komunikacyjny, 15,35 „L. O. P. P. i jej cele" — por. pilot Wł. Polesiński, 15,50 Płyty, 16 Hejnał i pieśni majowe, 16,25 Lekcja języka francuskiego, 16,40 „Polskie surowce włókiennicze" — p. J. Chrzanowski, 17 Koncert solistów: Z. Kowarska (sopr.), Z. Roessner (skrz.), L. Urstein (akomp.), 18 Muzyka lekka i taneczna w przerwie wiadomości bieżące, 19 „Wpływy kosmiczne na życie ludzkie" — dr. T. Frąckowiak, 19,15 Rozmaitości, 19,30 „Na widnokręgu", 19,45 Dziennik prasowy, 20 O operetce „Boccaccio", — Suppe'go p. Fr. Brzezińskiego, 20,15 Transm. z teatru „Morskie Oko" operetki „Boccaccio" — Suppe'go. W przerwie I-szej: wiadomości sportowe, dziennik prasowy, w przerwie II-giej: „Skrzynka pocztowo- techniczna" — p. W. Frenkel, 22,30—24 Muzyka taneczna, o 22,55 Komunikat meteorologiczny i policyjny.

Warszawa (1411,8) 11,40—15,35 p. Kraków, 15,35 Skrzynka pocztowa — dr. M. Stępowski, 15,50—19 p. Kraków, 19 Rozmaitości, 19,20 Skrzynka pocztowa rolnicza — inż. W. Tarkowski, 19,30—24 p. Kraków.

Katowice (408,7) 11,40—15,30 p. Kraków, 15,30 Giełda zbożowa, 15,40 Płyty, 16—19 p. Kraków, 19 „Szata roślinna Tatr" — dr. A. Kozłowska, 19,15—24 p. Kraków.

Lwów (380,7) 11,40—15,30 p. Kraków, 15,30 Giełda zbożowa, 15,35 Płyty, 16 „Listy i programy — dyr. Petry, 16,15 Płyty, 16,25—19 p. Kraków, 19 „20 lat niepodległości Albanji" — dr. Batowski, 19,15—24 p. Kraków, W II-giej przerwie operetki: „O zdeklasowaniu", felj. p. K. Hojnackiej.

Rzym (441,2) 17,30 Koncert solistów, 20,45 Muzyka lekka.

Praga (488,6) 6,35, 10,10, 12,30, 16,10, 19,25 Muzyka, śpiew, 20,40 Koncert ork. mandolinistów, 21 Koncert ork. i chóru pod dyr. Jeremiasza.

Wiedeń (5181,) 12 Kwartet, 16,50 Debiut młodych artystów, 18,55 „Rienzi" — opera Wagnera (transm. z Opery Państw.).

Paryż (1724,1) 12 Muzyka operowa i baletowa, 19,20 Koncert, 20 „Czar walca" — operetka O. Straussa.

Amerykańscy farmerzy bronią się przed... licytacją



(—) Podobne wypadki — formalnej walki z urzędnikami przeprowadzającymi licytację — zdarzały się ostatnio wśród farmerów amerykańskich, uginających się pod ciężarem kryzysu. Na naszej rycinie widzimy, jak żołnierze amerykańscy prowadzą aresztowanych farmerów do więzienia.

Informator gospodarczy

„LUX": 1) Według naszego obliczenia zł. 107.33. 2) Dodatek ekonomiczny na żonę i dzieci. 3) Zależy od miasta, a więc i od statutu emerytalnego. 4) Trzeba wnieść podanie.

P. W. AUBER, BOCHNIA: Ustawa ta została ogłoszona w Dz. Ust. Nr. 31 z br.

„KUPIEC Z PODHALA": Karalne nie jest, ale władze skarbowe mogą zlicytować sklep syna za Pańskie podatki.

„STAŁY CZYTELNIK STRZ.": 1) Można się uwolnić w drodze segregacji przymusowej według rozp. Prez. Rzpltej z dn. 23 sierpnia 1932 w sprawie segregacji wierzytelności na nieruchomościach ziemskich, parcelowanych w celu spłaty uciążliwych zobowiązań (Dz. U. Nr. 92, poz. 654 ex 1932). 2) Trzeba wykupić patent II. kategorji dla przedsiębiorstw pośrednictwa handlowego (Część II. zał. do art. 23 ust. o pod. przemysł.). 3) Żadne branże nie są wyjęte, płaci się 1 procent bez ksiąg a z księgami 0.75 procent.

„SIEROTA": 1) Należy opłacić podatek. 2) Od kwoty niższej, niż 3.000 zł. czystej wartości pozostałego majątku. 3) W sądzie, który Pana zawezwie należy złożyć zeznania o pozostałym spadku.

„CHICKENS TAX": 1) Powinien Pan wykupić patent i zapłacić podatek, albowiem ustawa zwalnia rzeźnie od obowiązku opłacania podatku przemysłowego tylko w tym wypadku, jeżeli są one prowadzone przez związki samorządowe we własnym zarządzie i na własny rachunek. Zresztą N. T. A. orzekł raz, że rzezak rytualny też jest obowiązany wykupić patent. 2) Trzeba wykupić patent III. kategorji. 3) Owszem, obniża z 1 proc. w roku 1933 na 0.75 proc. 4) Tak. 5) Bo prowadził rzeźnię na własny rachunek i we własnym zarządzie.

P. NORD, PILZNO: Okólnik Min. Skarbu z dn. 14. XII. 1932 r. L. D. V. 53541/4/32 zezwala na prowadzenie przedsiębiorstw za świadectwem IV. kategorji handlowej, jeżeli obrót ich w roku 1931 nie przekroczył 10.000 zł. Jeżeli zaś przedsiębiorstwo powstało z końcem 1932 roku albo w roku 1933, należy wnieść podanie do Urzędu Skarbowego, który dokona prowizorycznego ustalenia obrotu i zadecyduje o kategorji patentu.

P. H. B. DYNÓW: Też 2 proc.

„NOWA OFIARA PODATKÓW": 1) Na podstawie art. 80 ust. o pod. przemysł. władze skarbowe pierwszej instancji obowiązane są do udzielania zgłaszającym się płatnikom lub ich pełnomocnikom ustnych informacyj, dotyczących podstaw wymiaru oraz kwot ustalonych obrotów. 2) Może Pan żądać.

„BIURO PRZEPISYWANIA AKTÓW": Na prowadzenie takiego biura musi Pan mieć specjalne zezwolenie w myśl ustawy z dnia 28-go marca br. Dz. U. Nr. 31 z br. Jeżeli Pan takie zezwolenie otrzyma, to musi Pan wykupić patent kategorji III. dla przedsiębiorstw pośrednictwa handlowego, ekspedycyjnych i przewozowych. (Część II. zał. do art. 23 ustawy o podatku przemysł. p. VI).

„A. K. z BOCHNI": 1) Według stawki 1 proc. z dodatkami. 2) Jeżeli dłużnik zalega z zapłatą odsetek, należnych za czas od dnia 1 kwietnia 1933 r. dłużej niż trzy miesiące, to może Pan wypowiedzieć przedterminowo kapitał wierzytelności. Wyższe odsetki — jednak nie wyżej jak 8 proc. p. a., — może Pan pobierać tylko w tym wypadku, jeżeli obie strony umówiły się, że w razie niezapłacenia odsetek, przypadających za czas od 1 kwietnia br. biec będą odsetki wyższe.

„POŚREDNIK HANDLOWY W MAŁOPOLSCE": Tu nie chodzi o interpretację władzy skarbowej, lecz o wyraźny przepis rozporządzenia wykonawczego do ustawy, który w par. 24 wyklucza stosunek pośrednictwa handlowego, jeżeli dany pośrednik udziela del credere. Przepis ten jest wprawdzie kompletnie nieuzasadniony i błędny, ale narazie jest on niestety obowiązujący. Ostatnio Związek Izb Handlowych wystąpił do Min. Skarbu o zmianę tego przepisu.

Izolatory dla pracujących umysłowo

Zagraniczne pisma naukowe opisują specjalnie urządzone izolatory dla ludzi pracujących umysłowo i potrzebujących ciszy i skupienia. Są to kaski korkowe, obciągnięte pilśniem i zaopatrzone w ciemne okulary, tak oszlifowane, że widać przez nie tylko 2 linijki druku. W takim hełmie można pracować nawet przy turkocie maszyn.

WIEDZA I ROZRYWKA

ROK II. Nr. 19

Święto tężyzny i sportu

Geneza i znaczenie Lag Beomer

§ Aby zrozumieć genezę i znaczenie Lag Beomer, musimy poznać tło historyczne i stosunki, jakie panowały w czasie powstania tego święta.

Znajdujemy się w drugiej połowie pierwszego a na początku drugiego wieku po Chr. Poszła z dymem i legła w gruzach Jerozolima. Na Morji, świętem miejscu, zatknięto dumnie rzymskie orły, a w ocalałych od zniszczenia budynkach Jerozolimy gnieździli się rzymscy żołnierze. — Wielu Żydów poginęło w bohaterskich zmaganiach się z potęgą Rzymu, wielu służyło za ofiary dla lwów i tygrysów w rzymskich cyrkach. Większość narodu żydowskiego poszła w rozsypkę, mała tylko część pozostała na ziemi ojczystej w Judei. Nie wszyscy pośród nich pogodzili się z istniejącym stanem: od czasu do czasu wybuchały bunty i powstania krwawo tłumione przez Rzymian. Wówczas właśnie rodzi się myśl mesjańska, zabarwiona mistycznie. Im gorzej przedstawiały się stosunki w ujarzmionem państwie, tem chętniej starano się od tego życia oddalić i przenieść w sfery nieziemskie, mistyczne.

Stosunkowo mała liczba Żydów, otoczona zewsząd żywiołem pogaństwa, broniła się jak mogła. Tą ostoją, która była w stanie ocalić naród od niechybnej zagłady, była nauka. Pielęgnowanie i wpajanie jej w serca żydowskie stało się najważniejszym celem ówczesnej epoki. Współcześni mędrcy dążą do ujęcia i skrystalizowania, tak świetnie już przedtem zapoczątkowanej wiedzy żydowskiej. Powstaje cały szereg szkół, w których działają całe falangi nauczycieli; początkowo Tanaici, aż do zamknięcia redakcji Miszny, — potem Amoraici. Wielkie znaczenie tej wiedzy leżało przedewszystkiem w tem, że nie stanowiła ona jakiejś abstrakcji, oderwanej od życia, ale ona właśnie całym szeregiem drobiazgowych nawet przepisów regulowała życie codzienne. Wówczas działają nas. wielcy uczeni: Rabbi Jochanan ben Zakaj, założyciel sławnej szkoły w Jabne, — Rabban Gamliel II., którego główną zasługą jest ustalenie tekstu i porządku modlitw. Rozwijają się szkoły Hillela i Szammaja; szkole Hillela przewodniczy Rabbi Jehoszua ben Chanania, zaś szkole Szammaja Rabbi Eliezer ben Hurkenos. Przedewszystkiem zaś działa wówczas świetlana postać w naszej historji, Rabbi Akiba ben Josef.

Już za Wespazjana, a potem za Trajana, wybuchały ciągle powstania żydowskie. Równocześnie wybuchały powstania na Cyprze, w Afryce, które cesarz polecił krwawo stłumić. Po Trajanie wstąpił na tron Hadrian, władca, który tragicznie zapisał się na kartach naszej historji. Początkowo przychylnie odnosił się do Żydów, nosił się z zamiarem odbudowania Jerozolimy i Świątyni. Potem jednak, pod wpływem Samarytan, dążył do wprowadzenia w Jerozolimie pogaństwa w najszerszem tego słowa znaczeniu. W Judei zawrzało. Powstanie uciskanej i zrozpaczonej ludności, które z każdą chwilą z niezwykłą siłą miało wybuchnąć, zostało sztucznie na krótki jeszcze czas powstrzymane przez Rabbi Jehoszuę, przewodniczącego Sanhedrinu. To powstanie, które skończyło się bardzo smutno dla Żydów, znane jest w historji pod nazwą „powstania Bar Kochby“.

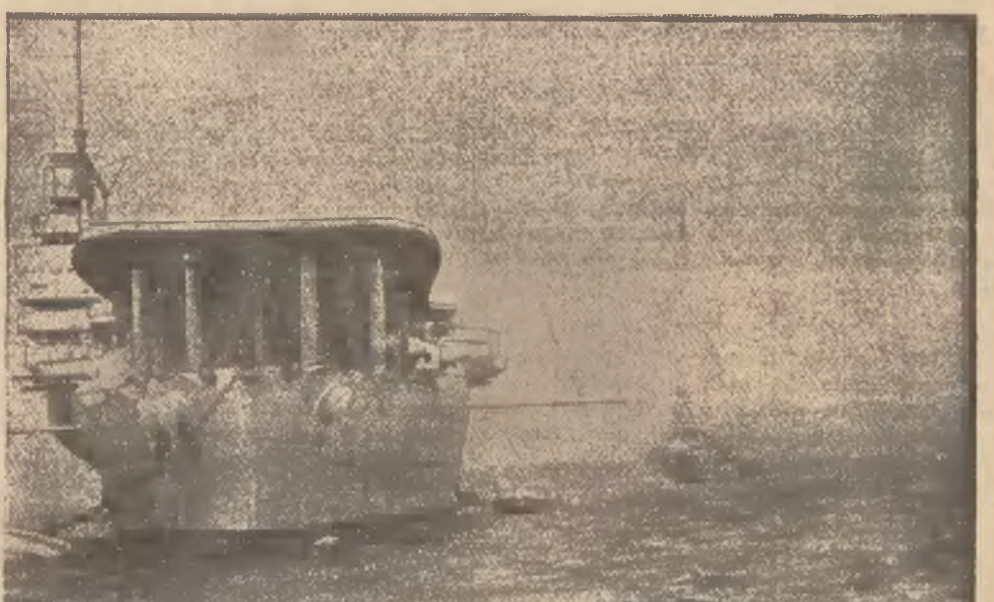
W Judei więc zbierały się oddziały wojsk. Na razie staczały one zawziętą walkę podjazdową z wojskami rzymskiemi, unikając świadomie starcia w rozstrzygającej bitwie. Namiestnikiem w Judei był wówczas Turnus Rufus który wszelkiemi, nieraz okrutnemi środkami — usiłował zgnieść i stłumić ruchawki w Judei. Tymczasem jednak powstańcy byli górą, posługując się, z doskonałym wynikiem, wyłącznie systemem walk podjazdowych.

Duchowym wodzem i „spiritus movens“ powstania był Rabbi Akiba. Niejasne wzmianki w Talmudzie o celu jego wędrówek po kraju posiadają bezwątpienia podłoże polityczne. Dlaczego jednak Talmud, jako praźródło tak mało traktuje o rozgrywającej się wówczas wojnie, o tem w dalszym ciągu. Wędrował tedy Rabbi Akiba po kraju i zachęcał do podjęcia walki z Rzymem. Mając za sobą całe falangi uczniów (12.000, według innej wersji 24.000), przejętych ideą odbudowania państwa, uczniów, którzy z poświęceniem gotowi byli złożyć życie w ofierze dla ojczyzny, Rabbi Akiba stanowił siłę pierwszorzędną. I tutaj dochodzimy do istoty rzeczy, do genezy samego święta. Ustanowione zostało przez ówczesnych mędrców. Jego sens i znaczenie, opierając się na Talmudzie, są dość niejasne i mgliste. „Belag Beomer pasku milamut talmidei Rabbi Akiwa“ (w L. Beomer przestali ginąć uczniowie R. Akiby) — mówi Talmud. Z jakich powodów ginęli? „Szelo nahagu kawod ze baze“ — „ponieważ nie poważali się wzajemnie“ — odpowiada Talmud. Inne wersje znowu mówią o zarazie, jaka wybuchła w szeregach uczniów R. Akiby, rzekomo więc na pamiątkę tego, że w dniu 18-go Ijjar zaraza wygasła, obchodzimy święto. Pozatem głucho o Lag Beomer, bardzo mało o walkach orężnych, które przecież musiały stanowić „clou“ tych czasów. Fragmenty są jakoś dziwnie porozrzucane i tendencyjnie „przykrojone“. Wszystko niemal, co wiemy o perypetjach walk z Rzymem, czerpiemy ze źródeł późniejszych (wiele z Flawjusza), gdyż Talmud po macoszemu obszedł się z dziełem oręża żydowskiego. Gdzie leży więc prawdziwa geneza Lag Beomer i dlaczego w Talmudzie źródła są tak skąpe? Nie tutaj miejsce na głębsze rozwinięcie tych myśli. Tylko parę głównych, charakterystycznych rysów, które wyjaśnią nam ten bądźcobądź dziwny fakt. Identycznie zresztą obszedł się Talmud ze świętem Chanuki. Tak tutaj, jak i tam brak prawie zupełnie źródeł w Talmudzie.

Jaki więc sens ma Lag Beomer? **Jest to święto apoteozy tężyzny fizycznej narodu żydowskiego.** „Am haseifer“, „naród księgi“ — a takim chciano go uczynić — miał swoje epoki bohaterskie, gdzie nietylko „Safra“ — „księga“, ale i „Sajfa“ — „oręż“ miał swoje znaczenie. — Gdy ucisk się wzmagał, naród żydowski broniąc swego bytu, chwytał za oręż i walczył przeciw swym wrogom. I to jest pierwotne i właściwe znaczenie święta Lag Beomer. Ustanowiono je na pamiątkę tych zbrojących się falang uczniów Rabbi Akiby, którzy walcząc za ojczyznę, poświęcili dla niej życie. Czy w dzień 18-go Ijjar odniesiono jakieś zwycięstwo nad Rzymianami, czy zaszedł jakiś inny ważny wypadek na polu politycznem, czy też poprostu święto to ustanowiono na pamiątkę tych bohaterskich czasów, — co wydaje się najprawdopodobniejsze, — to wszystko trudno dzisiaj po tylu wiekach sprawdzić. Jako dowód słuszności tych myśli niechaj posłuży zwyczaj, jaki zachował się do dnia dzisiejszego, mianowicie, że dzieci w Lag Beomer wychodzą z łukami w pole.

Potem jednak „przykrojono“ fakty tendencyjnie. Mędrcy nasi, chcąc stworzyć w nauce ostoję dla wytrwania w ciężkich czasach i warunkach, mając przytem na myśli przedewszystkiem pokolenia przyszłe, — z drugiej zaś strony pragnąc kontynuować wzniosłe myśli, zawarte w Biblji, wedle których „lo bchoach ki im beruach“ (nie siłą, lecz duchem), nadali temu świętu charakter tendencyjny. Ze sensem tego święta łączy Talmud moralną naukę o „wzajemnem poważaniu się“. I tutaj leży istota tego święta. Naród o tak bogatej przeszłości przekonał się

Niesamowite pływające hotele



(—) Francuski okręt wojenny — ćwiczący obecnie na manewrach morskich na Morzu Śródziemnem — w którego wnętrzu mieści się cała eskadra samolotów.

już w biegu swej historji, że a la longue nie zawsze oręż ostateczne odnosi zwycięstwo, — tak mało znacząca „księga“ posiada nieraz większe znaczenie. Taksamo też ma się rzecz ze świętem Chanuki.

Podawano jeszcze i inną genezę tego święta. Mianowicie według Talmudu miał w dniu 18 Ijjar zakończyć życie Rabbi Szymon Bar Jochaj, uczeń R. Akiby. I do dzisiejszego dnia obchodzi się w Palestynie uroczystości w małej wiosce Meron w Galilu, gdzie znajduje się grób R. Szymona Bar Jochaj.

Dni od „Pesach do Aceret“ są jakgdyby pewnego rodzaju żałobą narodową. To wspomnienie tych ciężkich dla żydostwa dni, kiedy wkońcu powstanie upadło, zakończone zdobyciem twierdzy Bejtar. To jedna z najpiękniejszych kart naszej historji. Talmud ubrał ją w cały szereg najrozmaitszych legend, o małem znaczeniu źródłowem. Legendy te, spowite urokiem poezji, wprowadzają nas w inny, piękny świat.

Dzisiaj, w epoce odbudowy Erec, chętnie powrócimy do pierwotnej genezy tego święta, odrzuciwszy tłumaczenia późniejsze. Nie znaczy to oczywista, byśmy nie uznawali i nie doceniali znaczenia nauki i Tory. Przeciwnie, świadomi jesteśmy jej roli i znaczenia w przeszłości i zdajemy sobie sprawę, jaką rolę ma odegrać w przyszłości.

PEREC NOWOMIAST.

—oOo—

Pomruki hitlerowskie w Austrji



(—) W Innsbrucku doszło ostatnio — jak o tem donosiliśmy — do ostrych zamieszek studenckich. Hitlerowska organizacja studencka została rozwiązana, a wojsko i Heimwehra musiały przywrócić porządek.

Wiosna wiedeńska 1933

Od naszego korespondenta wiedeńskiego.

Wiedeń, w maju.

Jest ciepło, słonecznie i można już siedzieć na terasie kawiarni. Przyjemnie jest pić obowiązkową poobiednią czarną przy świeżo polakierowanym, ale suchym stoliku i cieszyć się zalotną kokieterją słońca. Zresztą nietylko słońce jest kokieteryjne. Także panie, panny i panienki, słowem wszystko, co zalicza się do rodu niewieściego. Doprawdy milej jest obserwować te wielobarwne motyle, niż być zagłębionym w gazetach. Od miesięcy już jest lektura gazet udręką. Z zadrukowanych arkuszy papieru wyciąga swoje macki, pazury, szpony codziennie tysiąc koszmarów, tysiąc upiorów, tysiąc wampirów. Wstaje się od tej lektury z bólem głowy i bezsilnym zgrzytem zębów. I dlatego cieszę się, że dzisiejsze pensum czytania gazet w miły sposób zostaje przerwane. Młoda, smukła dziewczyna wchodzi na terasę kawiarni, przez parę sekund rozgląda się bezsilnie — wszędzie pełno, wszystkie miejsca przy stolikach zajęte. Zbliża się do mojego, stojącego nieco na uboczu.

— Przepraszam, czy można?

— Proszę bardzo!

Moja nieznajoma ma nietylko sympatyczną i ładną, ale i inteligentną twarzyczkę. Ubrana jest skromnie ale ze smakiem. Ręce pielęgnowane, postać zdradza zajmowanie się sportami. Nowoczesny typ.

Zamawia i ona gazety. Kelner przynosi ich cały plik. Przerzuca je szybko, czasem tylko dłużej nad jakimś artykułem się zatrzymując. (Co kobiety w dziennikach czytają? Dział sądowy, morderstwa, dział teatralny i dział mody.) Przerzuca je szybko i niechętnie, szuka jakiejś gazety, której jej kelner nie przyniósł. Wreszcie zauważa ją na krześle obok mnie stojącem.

— Czy pan już czytał?

— Tak, proszę pani.

Nareszcie wiem, czego szukała, nareszcie znalazła pismo, które chciała koniecznie czytać. Że akurat u mnie musiała je znaleść! Pech! Jestto „Völkischer Beobachter“, centralny organ hitlerowców.... W tej samej chwili pada promień słońca na jej wiosenny żakiecik, przełożony przez drugie krzesło: zabłysł przypięty do klapy duży hakenkreuz.

Dziewczęta wiedeńskie, szykowne i sympatyczne, zawsze elegancko przy pomocy najprymitywniejszych środków ubrane, zawsze uśmiechnięte i kokieteryjnie, dotychczas ni-

MIRA GRUHENBERG.

Gdy kobieta mówi prawdę...

(—) Rozwód został ogłoszony Pan i pani z zadowoleniem opuścili gmach sądowy. On odprowadził ją z całą galanterją do eleganckiej, niebieskiej limuzyny.

— Życzę ci dużo szczęścia w dalszem życiu. Alicjo — powiedział. — Daj od czasu do czasu znak życia o sobie.

— Ależ naturalnie, Henryku — odpowiedziała. - Mam nadzieję, że będziemy się częściej widywać. Może moglibyśmy odrazu umówić się. Co sądzisz o piątku?

Henryk zawahał się przez chwilę.

— Piątek — bąknął. — Nie, to niemożliwe... W piątek idę do opery z Magdaleną... Chciałem powiedzieć panną Lutin. Ale może w sobotę?

— W sobotę? Nie, niemożliwe. Wybieram się na weekend z Gastonem... to jest z panem Vautel. Ale może w poniedziałek?

— Zgoda. A gdzie, Alicjo?

— Naturalnie u ciebie. A pamiętaj, Henryku, że piję słodkie likiery.

— Ty? Od kiedyż to? Nigdy nie pijałaś likieru...

— Właśnie, dlatego cię o tem uprzedzam.

— Ależ Alicjo, ty przecież zawsze...

Przerwała mu:

— Jak na rozwiedzionego męża jesteś zbyt ciekawy. A więc do widzenia w poniedziałek. Z likierem i bez pytań.

Limuzyna ruszyła z miejsca, a on patrzył za nią strytowany.

Od całych miesięcy unikali się wzajemnie, bo ich adwokaci byli zdania, że małżeństwo, starające się o rozwód, powinno porozumiewać się tylko za pośrednictwem swoich zastępców prawnych. W przeciwnym razie mogliby łatwo zachwiać się w swej decyzji, zwłaszcza, że powody do rozwodu nie były zbyt poważne. On był zazdrosny i wskutek tego przychodziło między nimi do coraz ostrzejszych scen. To właściwie było wszystko. Czy podejrzenia jego były uzasadnione? Tego, nigdy nie mógł niezbicie stwierdzić, bo ona otaczała się atmosferą tajemniczości i odmawiała stale kategorycznej odpowiedzi. Podejrzenia jego zapalały się wciąż na nowo na podstawie drażniących go oznak, gdy jednak czy to za jego staraniem, czy dzięki przypadkowi, sprawa się wyjaśniła, okazywało się zawsze, że nie miał racji.

Alicja zawsze wychodziła zwycięsko, a on obsypywał ją podarkami dla wynagrodzenia jej brzydkiego podejrzenia. Wkrótce jednak dochodziło do nowych konfliktów.

Przedewszystkiem zazdrość jego kierowała się przeciw Gastonowi Vautel. Pewnego razu rzucił żonie w twarz, iż go okłamała i na wyścigach w Autouil nie była ze swą przyjaciółką, ale z Gastonem. Później jednak dowiedział się przypadkiem od lekarza domowego Gastona, że w dniu tym miał on wysoką gorączkę i leżał w łóżku. Wtedy to dostała Alicja niebieską limuzynę — tę samą, którą teraz miała pojechać na weekend z Gastonem Vautel.

Niewątpliwie Henryk umiał się pocieszyć, a Magdalena Lutin wyglądała rozkosznie, siedząc obok niego w sportowem aucie, z przekrzywioną na bakier czapeczką i zaróżowionymi policzkami. To nie przeszkadzało jednak, że oczekiwał z niecierpliwością umówionej wizyty swojej rozwiedzionej żony. Przystroił wazy w jej ulubione kwiaty, zielone orchideje i kupił pierścionek ze szmaragdem, wiedząc, że bardzo życzyła sobie tego klejnotu w swoim czasie. Przygotował również w swoim abstynenckim domu baterję najwykwintniejszych likierów.

Alicja przyszła naturalnie z wielkiem opóźnieniem, w czarnej wieczorowej sukni, odsłaniającej biust i ramiona.

— Czy masz zamiar jeszcze gdzieś pójść? — zapytał zdziwiony.

— Nie — odparła. — Uważam tylko, że na kolacje we dwoje jest najstosowniejsza toaleta wieczorowa.

— Kto ci to powiedział? — zapytał z pewnem podnieceniem.

— Henryku — prosiła — nie zadawaj tyle pytań!

Umilknął. Było znowu tak, jak zawsze. Zachowywała milczenie w słowach, ale za to tysiączne drobnostki tem wymowniej zdradzały, że ktoś inny wywierał na nią wpływ. Od kogo miała ten wisiorek przy sukni? Kto jej poradził zmianę fryzury? Kto wpłynął na lakierowanie na czerwono paznokci? Od kogo nauczyła się podnosić naprzód w górę kieliszek z likierem, zanim go przytknęła do ust?... Gaston? Nie, Gaston był abstynentem, a sam tylko w nieuniknionych wypadkach nosił strój wieczorowy. Fryzura mogła być w jego guście, ale na czerwono lakierowane paznokcie.

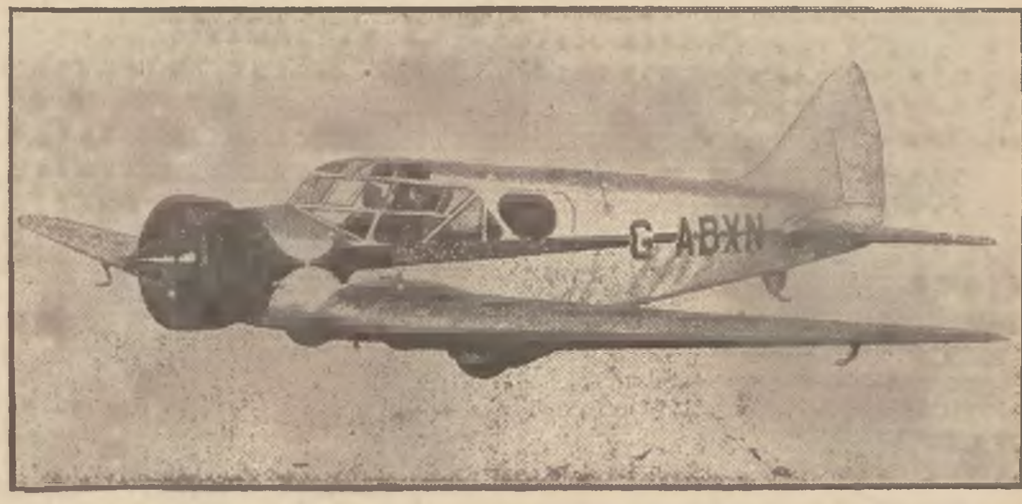
— Jesteś taki milczący — powiedziała z przyganą Alicja.

Nastrój był ciężki i dlatego uważał za stosowne dać jej jak najprędzej pierścionek ze szmaragdem.

Wpadła poprostu w zachwyt:

— Henryku! — wykrzyknęła. — Jak ty to zapamiętałeś, że życzyłam sobie kiedyś tego pierścionka. — Rzuciła mu się na szyję, wyciskając gorą-

Taksówką powietrzną z Londynu do Australji



(—) Powyżej pospieszny samolot „Courier", który będzie kursował dla potrzeb pasażerskich między Londynem a Australją. Aparat ten jest o tyle charakterystyczny, że podczas lotu koła maszyny są wciągane do wnętrza aparatu.

gdy się polityką nie zajmowały. Ale teraz jest już dość wiele takich, które na każdej bluzce i sukni, na każdym żakiecie, na każdym płaszczu wiosennym mają przypięty znak swastyki. Jakgdyby to był nakaz mody, roztrąbiony przez wszystkie żurnale: ryżki, bufiaste rękawki, szaliki i — hakenkreuze!

Siedzieliśmy przy jednym stoliku, było ciepło, było słonecznie i stało się nagle jakoś przeraźliwie zimno. Mur niewidoczny stanął między mną, a nią. Niewidoczny, ale konkretny, najkonkretniejszy. A z obu stron tego muru przepaść. A na dnie tych obu przepaści bataljony szturmowe w brunatnych koszulach i ogromne trnasparenty „Juda verrecke!" i kasarnie hitlerowskie, gdzie się ludzi torturuje, za to tylko, że do innej rasy należą, i stosy, na których płoną książki żydowsko-niemieckich pisarzy. A potem dopiero, po murze i przepaści — ona. A z drugiej strony — ja. A wszystko to przy jednym stoliku kawiarnianym. I jest maj i jest wiosna i jest ciepło i słonecznie i wszyscy są uśmiechnięci.

Moja sąsiadka czyta ciągle jeszcze „Völkischer Beobachter". Już kwadrans, już dwadzieścia minut. Niezawodnie: nie ogranicza się do sprawozdań z rozpraw sądowych i krytyk teatralnych. Zresztą jest „Beobachter" pismem nie wiedeńskiem, ale monachijskiem. Dział lokalny jest zatem tu w Wiedniu nieinteresujący. Czyta napewno artykuły, czyta wiadomości o „Gleichschaltung", o żydowskiej „Greuelpropaganda", wchłania w siebie od a do zet przemówienia Hitlera, Göbbelsa, Göringa, Streichera, Leya. Rozkoszuje się tą lekturą bardziej jeszcze niż oranżadą, od czasu do czasu tylko zimny, orzeźwiający płyn ciągnąc przez słomkę.

Wtem przypadkowo, naprawdę przypadkowo spada jej torebka na ziemię. Podnoszę ją machinalnie. Znowu czarujący uśmiech:

— Dziękuję panu.

I teraz zawiązuje się już rozmowa. Ot rozmowa, jak przy stoliku kawiarnianym, między ludźmi, który się dotychczas nie znali i którzy się zapewne nigdy więcej widzieć nie będą. O tem, że tak dziś ładnie na dworze i że Franciszka Gaal jest świetną artystką filmową i że kabaret „Simplicissimus" zbankrutował i tak dalej. A potem o tem, że czasy są dzisiaj wogóle bardzo ciężkie i że kryzys nie ma końca i że jest trudno zarabiać. I teraz pada wreszcie nieodzowne słowo, na które już długo czekałem i — przyznaję: którego się bałem — słowo: Żyd. Bałem się tego słowa, gdyż wiedziałem, że ono już do reszty nastrój wiosenny popsuje, wiedziałem, że wywoła ono, musi wywołać dyskusję i ostre klingi ostrych słów. A z miłą, ładną i sympatyczną dziewczyną mówi się przecie chętniej o wszystkiem innem, niż o polityce, zwłaszcza tej, której kwintesencją jest jad nienawiści.

— Nie chcę wykorzystywać błędu pani, jeśli jest pani w błędzie: jestem Żydem.

— Ach!

Po tem „ach!" nastąpiło dłuższe milczenie. Moja przygodna znajoma doznała zatem rozczarowania. Wszędzie są ci Żydzi, nawet przy tym stoliku, przy którym, z braku innego wolnego, usiadamy... Snułem wątek jej niewypowiedzianych myśli. Ale jako że nastrój wiosenny i tak już do djabła poszedł, więc powiedziałem jej, że można się łatwo omylić, że nie każdy, kto „Völkischer Beobachter" czyta jest hitlerowcem, a nawet niekoniecznie Aryjczykiem. A potem, że w gruncie rzeczy dziwić się muszę, jak taka sympatyczna dziewczyna mogła pójść na lep brutalnych, demagogicznych haseł, jak może ona stygmatyzować się partyjną odznaką i jak jej nie wstyd w rzekomo kulturalnym wieku dwudziestym hołdować barbarzyńskim hasłom, które wszystkie dają się sprowadzić do jednego, wpólnego mianownika: „Juda verrecke!"

Nie było to „przemówienie" spokojne, rzeczowe i bezwzględnie logiczne. Gubiłem wątek, zdania były urywane. Słowa były ciągle jeszcze przyciszone, ale musiała ona zauważyć, że się uniosłem. Przerwała mi:

— Niech się pan na mnie nie gniewa. Nie mogę inaczej. Wiem, że pan szczerze mówi Mam zresztą wielu Żydów znajomych, z którymi dawniej bardzo dobrze żyłam. Sympatyczni, inteligentni, uczciwi ludzie. Ale niema rady: przeżywamy teraz rewolucję pojęć. Wy tego nigdy nie zrozumiecie!

W tem „wy" leżała znowu otchłań obcości, a nawet nienawiści. Ale jej subtelność zaraz to wyczuła. Stało jej się przykro.

— Widzi pan, ja sama siebie nie rozumiem. Czuję sprzeczność. Jestem przekonana, że Żydzi są wściekłymi wrogami narodu niemieckiego, jestem przekonana, że Żydzi są naszem nieszczęściem pod każdym względem, że są oni rasą niską. Ale ilekroć spotykam się oko w oko z Żydami, muszę rewidować te swoje poglądy. A zresztą być może, że mam szczęście i spotykam wyjątki...

Wiedziałem, że wszelkie próby przekonywania spełzną na niczem. Nie można ślepemu wyjaśnić, co to takiego są kolory, nie można manjaka przekonać, że jest opanowany manjami. Dałem za wygraną. Ale pointa miała dopiero nadejść. Byłem ciekaw, jak myśli, jak

---

cy pocałunek na jego policzkach. Ale on zachowywał dalej powagę.

— Alicjo — powiedział, — czy mógłbym cię prosić o jedną uprzejmość?

— Możesz mieć odemnie wszystko, czego tylko zapragniesz — odparła z szelmowską minką.

— Dziękuję ci, Alicjo. Nie bierz tego za głupi kaprys, ale to dla mnie bardzo ważne, a tobie to już teraz i tak wszystko jedno.

— Co takiego, Henryku?

— Powiedz mi szczerze i bez ogródek: Czy byłaś mi zawsze wierną podczas naszego małżeństwa?

— Henryku!

— Możesz mówić bez skrupułów, teraz nie potrzebujesz się już obawiać z tego powodu żadnych złych następstw. Zapewniam cię również, że, jeżeli ci wogóle na tem zależy, w żadnym wypadku nie wpłynie to na zmianę mojego stosunku do ciebie. Zawsze będę się cieszył z widzenia z tobą, potrafię ocenić twoją szczerość.

— Ale poco ci to?

— Widzisz, dręczy mnie nadal ta męcząca zagadka. Rozumiem, że nie chciałaś zdradzać przedemną swoich tajemnic, póki byliśmy małżeństwem, ale nie rozumiałbym. dlaczego nie miałabyć wyświadczyć mi tej przysługi obecnie.

Alicja wahała się z odpowiedzią. Wypiła szybko dwa kieliszki likieru jeden po drugim, a potem rzekła:

— Dobrze! Jeżeli chcesz...

— Dziękuję ci, Alicjo.

Oddech jego stał się ciężki.

— W każdym razie — ciągnęła dalej poważnie — pozwolisz, że po tej spowiedzi natychmiast opuszczę twój dom.

— Alicjo! — wykrzyknął blednąc.

— Wiem dobrze, Henryku, że rezultatem tego będzie, iż stracę twoją miłość. Bo ty jeszcze mnie kochasz. Takie rzeczy kobieta wyczuwa bez słów. Wiedziałabym o tem nawet bez tych zielonych orchidei i tego pierścionka ze szmaragdem, a nawet bez twojej niezmniejszonej obecnie zazdrości. Niewątpliwie są to wszystko symptomy, ale kobieta nie potrzebuje symptomów, aby przeniknąć prawdę.

Zatrzymała się, jakby oczekiwała, że obecnie oszczędzi jej odpowiedzi na swoje pytanie. Ale on milczał. tylko błyszczący wzrok zdradzał jego wewnętrzne wzburzenie.

Wtedy poprosiła go, aby jej przyniósł płaszcz.

— Dlaczego właściwie, Alicjo?

— Bo wstydzę się. Wyjawię ci prawdę, ale potem odejdę.

— I... nie będziemy się więcej widywać?

— Sądzę, że nie będzie ci już więcej na tem zależeć, Henryku.

— Alicjo!

Była nieopisanie piękna. opierając się o drzwi, blada i gotowa do odejścia. Chciał podbiec do niej, ale ona zatrzymała go ruchem ręki. Musiał się oprzeć o stół, żeby się nie zachwiać. Teraz wreszcie dowie się prawdy, tej strasznej, a jednak tak upragnionej, oswobadzającej prawdy.

— Henryku — powiedziała głosem matowym — byłam ci zawsze wierna.

— Zawsze? — wykrzyknął.

— Zawsze... I zawsze tylko ciebie kochałam. Nikt więcej mnie nie interesował.

— Alicjo! — wykrzyknął z radością.

Ale w tej chwili znowu obudziła się w nim wątpliwość:

— A Gaston?

— Gaston jest bardzo miłym człowiekiem. Nie jest to zresztą tajemnicą, że od wielu lat jest wściekle zakochany w pewnej aktoreczce z „Gajete".

— Doprawdy? Alicjo! Ależ to śliczna rzecz taka miłość dla aktoreczki! Wytłomacz mi jednak jeszcze jedno: Co znaczyły te telefony i cała tajemniczość, którą się otaczałaś... a wreszcie twoje uparte milczenie na wszystkie moje zapytania?

Spojrzała na niego z nieokreślonym wyrazem twarzy, a potem odpowiedziała spokojnie:

— Kobieta, niemająca tajemnic, nie posiada uroku, taksamo, jak naga kobieta. Dlatego otaczałam się tajemniczością. Powiedziałam ci już przedtem, że kobieta nie potrzebuje żadnych symptomów, aby dowiedzieć się prawdy. Mężczyźni przeciwnie wierzą tylko symptomom, a nie swojemu instynktowi. Dlatego podtrzymywałam twoje podejrzenia. To tak łatwo obudzić wyobraźnię mężczyzny. Wystarczy kupić sobie za kilka franków wisiorek, zmusić sie do wypicia kilku kieliszków likieru, zmienić fryzurę, pomalować paznokcie. Nieprawdaż, Henryku? To już porusza mężczyznę do głębi, a to wzruszenie, ten niepokój i niepewność podtrzymują i podniecają jego miłość. Tę miłość, którą teraz utraciłam z chwilą, gdy odsłoniłam ci moją grę. Bądź zdrów, Henryku.

Zanim jeszcze mógł zdobyć się na odpowiedź, już jej nie było. Zatrzasnęła drzwi i zbiegła szybko ze schodów Rzucił się za nią:

— Alicjo — wołał ze wzruszeniem. — Alicjo! Alicjo!

Ona jednak już wsiadła do limuzyny i odjechała w szybkiem tempie. Przechodnie odwracali się, aby zobaczyć zachwycającą kobietę, pędzącą autem. A na jej twarzy malował się niezbadany uśmiech, ten uśmiech kobiety. o którym nikt na świecie nie wie, co się poza nim kryje.

mówi ona o Hitlerze. Próbowałem odgadnąć, czy uważa go za wielkiego męża stanu, czy też za wszechstronnego genjusza.

— Hitler? Adolf Hitler? Chrystus zmartwychwstał! Ale pan tego nie może zrozumieć!

— Nie, nie mogę.

Rozmowa urwała się. Potem zawołała płatniczego. Płacąc uspokoiła się widocznie, gdyż podniósłszy się z krzesła i ubrawszy żakiecik, na którym błyszczał w słońcu znak swastyki uśmiechnęła się czarująco:

— Dziękuję panu. Dowidzenia!

Takiego przeżycia, jak tej wiosny roku 1933 nigdy jeszcze w Wiedniu nie miałem.

Dr. Szymon Wolf.

FELICJA STENDIGOWA (Kraków).

Małżeństwo w drodze kupna

(Dokończenie).

Małżeństwo w drodze kupna istnieje po dziś dzień

U LUDÓW WSCHODU.

I tak w **Chinach**, ustanawiana z góry przy zawarciu małżeństwa, wysokość podarków nosi wyraźne piętno małżeństwa przez kupno, aczkolwiek Chińczycy odżegnują się od tej nazwy. W rzeczywistości jednak żony są tam towarem, który kupuje się u pana domu. Stanowisko kobiety u tego najstarszego kulturą narodu gorsze jest poniekąd, niż u ludów pierwotnych, a **kobieta tolerowana jest tylko jako kontynuatorka gatunku**. Wywalczony w ostatnich latach ruchem feministycznym kodeks prawny, stwarza — przy najmniej na papierze — z kobiet obywateli tej samej kategorji i zbliża zacofane do niedawna Chiny do rzędu praworządnych, demokratycznych państw.

W Japonji przyszły teść ustanawia wysokość mających się złożyć podarunków. Do niedawna **była tu kobieta** więcej rzeczą, niż osobnikiem, **raczej pierwszą uległą służebnicą, niż żoną**. I tu jednak ruch emancypacyjny wywalcza kobiecie należne jej prawa (coraz więcej kobiet zajmuje wpływowe stanowiska w różnych dziedzinach); niewiele może lat upłynie, a japońska gejsza i inne żółte niewolnice należeć będą i w tym kraju pachnącej wiśni do historji.

U Mahometan jest małżeństwo niczem innem, jak zwykłą transakcją handlową, a **kobieta własnością męża**. Smutną jest tutaj rola kobiety-służebnicy, najwyżej kochanki, nigdy zaś towarzyszki męża. Dozwolona zaś w myśl zasad Koranu liczba 4-ch żon sprawę tylko komplikuje. I tu jednak, na niskim stopniu stojąca kobieta, emancypować się poczyna. Przykładem świeci Turcja oraz Kemal Pasza przez swoje rewolucyjne wprost reformy.

U Arabów obowiązuje normalna taksa za żonę: 100—150 funtów na wsi, zaś 150—200 funtów w mieście.

W Indjach wyrazy „żenić się“ i „żonę kupić“ są synonimami. Małżeństwo w drodze kupna, tolerowane w starożytności, dochowało się po dziś dzień w dwóch niższych kastach, Wajsia i Sudra, natomiast wzbronionem jest w dwóch wyższych kastach Brahminów i Kszatrjów. **Naogół jest stanowisko kobiety hinduskiej bardzo pożałowania godne.**

Ciekawym jest fakt, że i

W EUROPIE

nie obcem było małżeństwo przez kupno w wiekach średnich i nowszych, szczególnie **w Niemczech i Rosji; w Norwegii** spotykamy je jeszcze w XVII. wieku. Opłata stanowiła tak integralną cechę ceremonjału ślubnego, że utarły się dla niej u różnych ludów różne specjalne nazwy i tak naprzykład nazywa się ona **u Rumunów** „plata vulpi“ (zapłata lisia), **u Niemców, w Tyrolu** „Brautstellen“, **na Bukowinie** „okulisznaja“.

W Anglji jeszcze schyłek XIX. wieku (1884) notuje 20 wypadków kupna żon. W Anglji, jak podaje Jouy, słynne były jarmarki na bydło w Smithfield, na których też można było kupić względnie sprzedać żonę. Mąż, pragnący sprzedać swą żonę, przyprowadzał ją na sznurku, owiniętym wokoło szyji na targ, przywiązywał ją do słupa i sprzedawał ją temu, kto najwięcej ofiarował. Cenę ustanawiał mąż, woźny lub niższy urzędnik sądowy. Gdy się znalazł nabywca, mąż odwiązywał żonę od słupa i prowadził nieszczęśliwą ofiarę kilka razy około rynku. Potem ceremonji oddawał ją w ręce nowego nabywcy kawalera lub wdowca, który stawał się automatycznie prawowitym posiadaczem. Od nabywcy zależało, czy chciał jeszcze to małżeństwo sankcjonować przez kościół. Najniższa cena, jaką kiedykolwiek zapłacono za kobietę — to cena pensów (!), za jaką sprzedano kobietę w Nothingham, w Anglji w r. 1817. Przeciętna cena wahała się w granicy kilku szylingów. Do curiosów należy taki szczegół, jak złożenie — przez pewnego wieśniaka w okolicy Oxfordu — opłaty celnej na rogatce od żony, którą prowadził na targ. Ohydny ten proceder stanowi smutną haniebną kartę w cywilizacji liberalnej skądinąd Anglji, inicjatorki reform moralnych, która na czele innych narodów zwalczała niewolnictwo, jako otwartą ranę ludzkości i w której to właśnie kobieta jako pierwsza — Henrietta Beecher Stove — apelując swoją książką „Chata Wuja Toma“ do sumienia Anglji, przyczyniła się do abolicji niewolnictwa murzynów. Wobec tego procederu, jakim były targi na żony w Anglji, praktykowany u ludów pierwotnych okup jest poprostu poezją.

STRONY DODATNIE.

Małżeństwo w drodze kupna, jakkolwiek niesmaczne i nieetyczne, bo dające podstawę do prawa własności, nabytego kupnem (pojęcie, które do dziś dnia pokutuje), ma jednak, jako wyższy etap instytucji małżeńskiej, swoje **dodatnie strony**.

Młody człowiek musiał bowiem niejednokrotnie lata całe pracować, zanim złożył sobie potrzebny okup za żonę, co zapobiegało zawieraniu małżeństw w zbyt młodym wieku. Swój drogo i z trudem nabyty skarb lub poprostu towar starał się mężczyzna we własnym i dobrze zrozumiałym interesie w jak najlepszym stanie utrzymać, by mieć z niego jak najdłużej korzyść. Żona, jako pomocnica w pracy i matka dzieci, była mu wszakże nieodzowną towarzyszką. Nie dziw, że drogo nabyta kobieta spotyka się zarówno z lepszem traktowaniem ze strony męża jak i przedtem u rodziców, dla których nie jest już więcej „quantité negligeable“, ale dającem się wartościować dobrem. Toteż nie przeciążają jej pracą, by posiadała jak najlepsze warunki zbytu. Zachowuje ona przez to świeżość ciała, czynnik, wpływający dodatnio na stosunek męża do niej. Małżeństwo przez kupno spowodowało też wyższą ocenę czystości kobiecej, cnota stanowiła bowiem u większości ludów pewne walory. Poskramiało ono też do pewnego stopnia mężczyzn, żądając od nich nieprzekraczania pewnych form stosunków płciowych, karząc surowo przestępców, przywłaszczających sobie bezprawnie cudzą własność i zmuszając ich do możliwie największego odszkodowania. I tu jednak brano pod uwagę interes rodziców, a nie dziewczyny, która jest zawsze **tylko przedmiotem**.

ETAP KU MONOGAMJI.

Przez swoją prawie że nieosiągalność posiadania kilku żon — za wyjątkiem mężczyzn bardzo bogatej kasty — stwarza małżeństwo w drodze kupna, co najważniejsze, **podłoże pod najwyższą formę, jaką jest monogamja — jednożeństwo**. Na chwałę tych mało ucywilizowanych ludów, u których małżeństwo w drodze kupna istniało lub istnieje, podnieść należy, że — mimo przysługującego tytułem kupna prawa traktowania kobiety jako własności — **nie jest** ona (za nielicznemi wyjątkami) ani ofiarą **męża**, ani niewolnicą; wręcz przeciwnie, u wielu **ludów** zażywają kobiety — jak podaje **Westermark** — wielkiej czci i poważania. **Stanowisko kobiety u tych ludów nie jest równoznaczne z obrazem kultury danego ludu.**

U wielu ludów zachowało się małżeństwo w swej pierwotnej formie; u innych uległo modyfikacji o tyle, że ewanżowanie się rodziców narzeczonej podarkami dało już w starożytności u niektórych początek **wianu** (Grecy, Rzymianie, Żydzi).

Grecy widzieli w posagu widomy znak odróżniający żonę od konkubiny; dawali oni też później takie posagi, że 1/5 obszaru Sparty należała do kobiet. **W Rzymie** było uposażenie uważane za widome znamię legalnej małżonki i zwyczaj ten utrzymał się stale. **U Żydów**, mimo, iż przyjęty był ogólnie zwyczaj wyposażania córek, **potępiali nauczyciele Talmudu małżeństwo dla pieniędzy**, a również i w średniowieczu uważano posag za nieprawe wzbogacenie się. Zaznaczyć trzeba, że jakkolwiek po wygnaniu żydostwo nadało małżeństwu religijno-etyczne piętno, ten poniekąd kupiecki charakter małżeństwa nie jest w zupełności pokonany w Talmudzie (vide część pierwsza). O wielkiej roli tych formalności świadczy już choćby zakaz Rabi Meira, że nie wolno małżonkowi trzymać pod swym dachem żony nawet godziny bez ketubby, t. j. kontraktu ślubnego.

ZMIENIONE ROLE.

Pruskie prawo nakazuje ojcu lub matce sprawianie córce wesela, jakoteż urządzenia domu młodej parze; przeciwnie, kodeks Napoleona nie obowiązuje rodziców do dawania córkom posagu; zasadę tę przejęły nowoczesne prawodawstwa. W ustawodawstwie ludów romańskich istnieje mimo wszystko tendencja do dawania córkom posagu, a w społeczeństwie, w którem wyższy jest procent kobiet, a wielu mężczyzn trwa w bezżeństwie, jest posag niczem innem, jak ceną kupna, za którą ojciec kupuje córce męża. Małżeństwo w drodze kupna pozostało wszakże w Europie nie tylko jako **zabytek szczątkowy**, zachowany w pewnych obrzędkach ceremonjału ślubnego, jest ono niestety i nadal urządzeniem społecznem, z tem tylko, że zmieniły się role nabywców i sprzedających.

Dawniej sprzedawano córki — dziś kupuje się mężów. Mamy wszakże tak piękne gradacje; inna cena za kupca, inna za ledwie upieczonego doktora, inna wreszcie za gotowego adwokata. Zawsze jednak, abstrahując od wypadków małżeństwa z miłości, **stanowi dziewczyna nie sedno rzeczy, ale dodatek do posagu**. Ten uwłaczający obu stronom zwyczaj nie zmieni się na lepsze, dopóki nie nastąpi gruntowna sanacja pojęć i wychowania.

KU RÓWNORZĘDNOŚCI PŁCI.

Kobieta XX-go wieku, która wywalczyła sobie równorzędne z mężczyzną stanowisko w każdej dziedzinie, nie może ścierpieć dzisiejszej formy małżeńskiej, apercepującej z góry posag. Mimowoli nasuwa się zdziwienie Jakutki która nie może pojąć, że Europejki dopłacać muszą, żeby je wzięto.

Kobieta zawodowo wykształcona — a do tego kobiety bezwzględnie dążyć powinny — wnosi w małżeństwo równe wartości. Wyższa naogół norma procentowa kobiet skazuje pewien ich odsetek na bezżeństwo, jednakowoż zawód, dający odskocznię w życiu i zmienione formy bytu, usuwają do lamusu dawny tragikomiczny typ — panny na wydaniu, wyczekującej męża.

Wyposażenia małżeńskie winny być dobrowolne, a nie z góry podyktowane.

Nikt nie zaprzeczy, że złożony ze strony teścia czek na pokaźną nieraz kwotę, a podsunięty pod talerz pana młodego — podczas biesiady ślubnej jak to podobno praktykują w Ameryce, jest wcale miłą niespodzianką. Toteż nikt nie będzie miał przeciwko temu nic, żeby obdarowywano się wzajemnie. **Stanowczo jednak ustąpić winny targi i umowy, przypominające aż nazbyt transakcje handlowe.**

LEKARZ DOMOWY

DODATEK TYGODNIOWY „NOWEGO DZIENNIKA"

Co i jak jadać?

Zagadnienie racjonalnego odżywiania się posiada pierwszorzędne znaczenie, zwłaszcza u nas, gdzie uświadomienie szerokiego ogółu w tych sprawach jest jeszcze minimalne. Bez przesady można powiedzieć, że kwestja prawidłowego odżywiania jest jedną z najważniejszych i najbardziej palących dla egzystencji społeczeństwa. Gdy bowiem uważnie przyjrzymy się ludności naszych miast, osad fabrycznych, a nawet mieszkańcom wsi, to stwierdzimy, że niedobór pokarmowy cechuje stół zarówno pod dachem miejskim, jak i pod chłopską strzechą.

Szczególnie jaskrawo malują się skutki wadliwego odżywienia wśród dzieci. Ale i ludzie zamożni, zasobni w dostateczne fundusze, odżywiają się wskutek braku odpowiedniego uświadomienia niewłaściwie, ze szkodą dla zdrowia, następstwa czego odczuwać się dadzą nieraz jeszcze w pełni lat. A ludzie pracy? Nietylko, że nie mają dostatecznych środków na racjonalne utrzymanie, lecz co gorsza pozbawieni są warunków, które umożliwiłyby im właściwe przyjmowanie pokarmów.

Od miary odpowiedniej i od właściwego doboru pokarmów zależy sprawność fizyczna, a poniekąd i wartość moralna, a więc siła jednostki i — co za tem idzie — ogółu. Z racjonalnem unormowaniem pożywienia idzie bowiem w parze dobry bilans wewnętrzny, równowaga budżetu rodziny i państwa. Ale to już jest troska późniejsza. Przedewszystkiem pamiętać należy o tem, że naogół jadamy wbrew wszelkim wymogom i wskazaniom nauki. To, co się na pierwszy rzut oka nasuwa, to absolutny brak wszelkiej systematyczności w tym względzie. Organizm ludzki wymaga pokarmu

w regularnie określonych godzinach.

Tak przynajmniej jest zagranicą, np. we Francji, gdzie posiłek spożywa się w pewnych, ustalonych porach dnia i wówczas całe bezmała życie uliczne zamiera. Bez względu na to, kto to jest, robotnik czy pracownik umysłowy, zasiada punktualnie do obfitego drugiego śniadania o tej samej godzinie i nic go nie zdoła wówczas oderwać, ani też nikt nie próbuje mu nawet przeszkadzać, bo to jest uświęcona godzina posiłku.

U nas jest pod tym względem zupełnie inaczej. Nigdy niewiadomo, kto kiedy się posila, gdyż jedzenie uzależnia się od najrozmaitszych okoliczności, przedewszystkiem zaś od załatwienia interesów, a więc spraw drugorzędnych, a tylko nie od najważniejszej, jaką jest odżywianie dla organizmu. Przytem

okresy, w jakich się posilamy.

są jaknajgorzej dobrane. Wyobraźmy sobie człowieka pracy, np. urzędnika, który kończy urzędowanie, powiedzmy, o godzinie 4-tej. Jakże on się w ciągu dnia odżywia? Rano wypija szklankę herbaty lub kawy, przegryza bułką i pędzi do biura. W trakcie urzędowania zjada dwie bułeczki, popija herbatą i dopiero między godziną 4-tą a 5-tą zasiada po kilkugodzinnym dniu pracy do właściwego posiłku — obiadu. Już po zjedzeniu obiadu odczuwa senność — zmęczenie, co właśnie jest następstwem osłabienia. Przegłodzenie takie odbija się oczywiście szkodliwie na zdrowiu, przedewszystkiem na stanie nerwów, a wydajność pracy także na tem cierpi.

Należałoby postępować zupełnie inaczej. Rano przed pójściem do zajęcia powinno się zjeść

obfite śniadanie

tak, jak to czynią, np. Anglicy, którzy na śniadanie jedzą ryby, jaja, owsiane kleiki, a więc gotowaną strawę, niezależnie od gorącego napoju. Jest to niezbędne szczególnie wtedy, gdy między śniadaniem pierwszem a drugiem jest duża przerwa. A następnie w czasie urzędowania powinna istnieć pauza na drugie śniadanie, obfite, któreby mogło zapewnić siły do dalszej pracy. Tak jest na Zachodzie i nikogo to nie dziwi. Wprawdzie jadają tam obiad dopiero o godzinie 7-mej, a więc dopiero to, co odpowiada naszej kolacji, lecz prawie niczem — poza zupą — nie różni się on od drugiego śniadania.

Jak widać, organizm w ten sposób nakarmiony, jest dostatecznie zaopatrzony, aby móc intensywnie, bez uszczerbku dla zdrowia, pracować. My zaś, jadając późno obiad, przed samym snem spożywamy przeładowane mięsem kolacje, co jest zgubne dla organizmu, gdyż ułożyć się do spoczynku można wówczas najwcześniej w 2 godziny po jedzeniu. Przytem zważyć również trzeba, że pokarmy, które spożywamy, są zbyt jednostajne, nieurozmaicone. Ma to tę złą stronę, że pożywienie wykazuje niedobory w składnikach, niezbędnych dla organizmu, co nie zdarza się, gdy pokarmy są urozmaicone.

Wreszcie — jadamy za mało jarzyn, zbyt przeciążając nasze menu mięsem. Oczywiście przy nędznem odżywianiu się robotników korzystniejsze jest zdobycie przez nich mięsa zamiast innych pokarmów; byłoby jednak pożądane, gdyby mogli na śniadanie jadać gorącą jarzynę. Zagranicą przetwarzana jest z roślin strączkowych, jak np. z grochu, fasoli, zupełnie u nas nieznana mąka, która umożliwia szybkie, bo nawet na śniadanie, ugotowanie smacznej jarzynki. Niedoceniane jest również u nas, jako produkt odżywczy, mleko, prawie niepijane przez osoby starsze. Z tłuszczów najbardziej do użytku nadaje się

masło,

zawierające witaminy, produkt odżywczy, niezbędny dla organizmu, podczas gdy tłuszcze nietylko roślinne, lecz i zwierzęce, nie posiadają tej cennej dla życia substancji. Na zakończenie dodać należy, że odżywiać się należy przynajmniej trzy razy dziennie, obficie i racjonalnie.

Kronika wiadomości lekarskich

GRANICE CHIRURGJI.

Chirurgja jest, bezwątpienia, tą gałęzią medycyny, której działalność jest dla laików najbardziej widoczna. To też każdy krok naprzód w tej dziedzinie witany jest z entuzjazmem, podobnym do tego, jaki ogarnia nas na widok postępów techniki.

Zachodzi jednak pytanie, czy naprawdę każdy techniczny krok naprzód jest zwycięstwem i — co ważniejsza — zyskiem dla medycyny. Dla przykładu wziąć można choćby kwestję t. zw. „cesarskiego cięcia" w położnictwie. Kilka lat temu zastanawiał się nad nią lekarz monachijski, dr. Hellmuth, w artykule p. t. „Zmierzch cesarskiego cięcia". Rozważał on tam, czy ów zabieg chirurgiczny, przyjęty w swoim czasie przez świat jako wyzwolenie z tylu nieszczęśliwych porodów, w których ginęły matki i dzieci, nie jest zabiegiem zdradliwym? Czy matce, której zabieg ten uczyniono, nie przeszkadza owa blizna w czasie drugiego porodu? Czy operacja taka, powtórzona po raz drugi, nie naraża jej życia na niebezpieczeństwo? Pytań takich, nie zawsze dostępnych dla czytelnika, nie będącego lekarzem, stawia dr. Hellmuth jeszcze wiele. Wynika z nich jedno: że to, co jest triumfem chirurgji, nie zawsze jest triumfem medycyny i że nowoczesne prądy w medycynie, dążąc do technicznego udoskonalenia zabiegów, jednocześnie dążą też do ograniczenia w ich stosowaniu.

Medycyna nowoczesna doszła do wniosku, że należy ściśle określić granice tak pożytecznej chirurgji.

NOWE ZASTOSOWANIE LAMPY KWARCOWEJ.

Bardzo liczne ciała — kto wie, czy nie liczniejsze, niż dotąd przypuszczano — objawiają przy intensywnem oświetleniu właściwą sobie fluorescencję, jednakże o tak słabej sile, że ich własne światło czerwone, niebieskie, zielone nie jest widoczne wskutek stłumienia przez światło białe. Chcąc tedy dostrzec fluorescencję, musimy mieć źródło świetlne, wydzielające niewidoczne dla oka światło, które jednak posiada dość intensywności, by wywołać fluorescencję. Takiem źródłem świetlnem stała się lampa kwarcowa, odkąd udało się sporządzić łatwe w użyciu filtry, które z ogólnych promieni lampy przepuszczają tylko niewidoczne dla oka, ultrafjoletowe. Promienie te umożliwiają przy równoczesnem usunięciu wszelkiego białego światła dostrzeganie gołem okiem fluorescencji poszczególnych materjałów niezwykłej intensywności. Tak np. rozmaitego pochodzenia papier, nieróżniący się swym wyglądem przy świetle białem, wykazuje w świetle promieni ultrafjoletowych całkiem odmienne odcienie barw, czerwone, żółte, niebieskie itd. Okoliczność ta daje możność stwierdzenia nawet bardzo subtelnych różnic w składnikach, barwikach itp., co będzie miało wielkie znaczenie np. przy badaniu podrabianych pieniędzy. Szczególne znaczenie aparat ten posiadać będzie dla sądów przy badaniu plam krwi i nasienia, które wykazują bardzo silną fluorescencję. — W świetle ultrafjoletowem doskonale odróżnia się prawdziwe perły od sztucznych japońskich, wełnę od bawełny, olej roślinny od mineralnego. Podobnie ma się rzecz i z innemi materjałami. Jeżeli obserwuje się np. osobę, mającą fałszywe zęby, w działaniu promieni ultrafjoletowych, to spostrzeże się, że prawdziwe zęby świecą się jasno, podczas gdy wprawione pozostają ciemne.

Odpowiedzi redakcji

NIESZCZĘŚLIWA F. W. Sprawa wymaga obejrzenia; bez tego porada niemożliwa.

CIERPIENIE NR. 3. Nie widzimy powodu, dla którego miałaby Pani sobie tej niewinnej przyjemności odmawiać, skoro nie wkracza ona w zakres zboczenia. Niema powodu się męczyć, skoro człowiek nikomu, folgując tej przyjemności, nie wyrządza krzywdy ani szkody.

STRASZNIE NIESZCZĘŚLIWA 20. 1) Niestety nie obejdzie się bez lekarza, bo konieczne jest zakładanie tamponów i lapisowanie ujścia szyjki macicznej, czego samemu robić nie można. — 2) Trzeba się forsownie odżywiać, jeść dużo pokarmów mącznych, słodkich i tłustych. Ponadto wskazane jest zażywanie lub wstrzykiwanie arszeniku. Wreszcie kilka godzin dzien

nie wypoczynku. — 3) Dużo przebywać na słońcu; wskazane również energiczne naświetlanie twarzy lampą kwarcową.

STAŁA CZYTELNICZKA. 1) Dla ustalenia rozpoznania i leczenia konieczne jest zbadanie przez lekarza chorób uszu i gardła. — 2) Wymaga również zbadania. 3) i 4). Jedno i drugie spowodowane być może wadliwem, niedostatecznem funkcjonowaniem jajników. Może byłoby wskazane zażywanie preparatów, zawierających wyciąg z jajników. Swiąd może mieć również przyczynę w nadmiarze kwasu moczowego. Analiza w tym kierunku bardzo wskazana.

ZROZPACZONA DWUDZIESTOLATKA. 1) Dobrze w takich wypadkach robi zażywanie wieczorem, po kolacji magnezji palonej (na końcu noża). Pozatem ranny masaż brzucha. — 2) Jedyna rada — to dużo wysiłku fizycznego, sporty, dalekie spacery tak, by kłaść się w stanie silnego znużenia. — 3). Wskazana analiza moczu. — 4) Nic innego, poza dodawaniem odrobiny sody do wody, poradzić Pani nie umiemy. Co do wody utlenionej, to oczywiście, że powoduje ona rozjaśnienie włosów, ale wymaga to umiejętnego i fachowego postępowania, bo to jest broń obosieczna i może, nieumiejętnie zastosowana, spowodować wykruszenie się i zniszczenie włosów.

OJCIEC. I owszem, badanie takie istnieje, ale wynik tylko w pewnych wypadkach, a więc niezawsze, może dać odpowiedź pozytywną. Szczegółów dowie się Pan od wykonywującego próbę lekarza. Badanie takie przeprowadza — o ile nam wiadomo — znany krakowski bakterjolog i serolog, dr. F. Eisenberg.

CZYTELNICZA OSIEMNASTOLETNIA. 1) Do wody, w której Pani myje włosy, dodawać proszę szczyptę sody. Przeciw łupieżowi dobrze jest codziennie nacierać skórę głowy spirytusem salicylowym. — 2) Pędzlować nogi codziennie wieczorem 20-procentowym, wodnym roztworem formaliny (za receptą lekarską). — 3) Zmywać pachy i ręce kilka razy dziennie wodą z octem.

SIEROTA. Sprawa wymaga zbadania, najlepiej przez neurologa. My, na odległość, nie ośmielamy się radzić.

WDZIĘCZNA. Jest to następstwem pocenia się tych partyj skóry. Zmywać wodą borową i zaraz potem pudrować (2—3 razy dziennie).

MŁODA MĘŻATKA L. Do 5 miesięcy dopuszczalne, ale znacznie rzadziej, niż zwyczajnie i z zachowaniem ostrożności. W drugiej połowie ciąży absolutnie niedopuszczalne.

30-LETNIA. Konieczne zbadanie przez ginekologa dla stwierdzenia przyczyny. Dopiero zależnie od wyniku badania ustalić można przebieg leczenia.

PRZEGLĄD SPORTOWY

Pod redakcją Dra Henryka Lesera

W obliczu igrzysk „Makkabi“ w Czerniowcach

Igrzyska letnie Wszechświatowego Związku Towarzystw Gimnastyczno-Sportowych „Makkabi“ odbędą się w sierpniu r. 1933 w Czerniowcach. Stanowią one pierwszy krok w bogatym programie gimnastyczno-sportowym opracowanym z racji przygotowań do drugiej Makkabjady, która w roku 1935 odbędzie się w Palestynie. Równocześnie stanowić będą one na szeroką skalę pomyślaną imprezę propagandową w środowisku, w którem najliczniejszy odział społeczeństwa żydowskiego jest pożądany.

Honorowy prezes W. Z. „Makkabi“ Lord Henry Melchett i Lady Erleigh objęli protektorat nad Igrzyskami w Czerniowcach i zapowiedzieli swą obecność.

Program techniczny tudzież wszelkie postanowienia dotyczące igrzysk w Czerniowcach zostały już rozesłane wszystkim okręgom państwowym. Dodatkowych wyjaśnień w sprawie programu sportowo-gimnastycznego udziela inżynier R. Pacowsky, Praga (Czechosłowacja), II. Klimentska 9. III. Informacyj w sprawie wyjazdu, kwater itd. udziela organizująca Igrzyska „Makkabi“ w Czerniowcach.

W okresie ciężkich przeżyć Żydostwa Związek „Makkabi“ wzywa swych braci do zwartego wystąpienia. Igrzyska „Makkabi“ w Czerniowcach winne być godną manifestacją młodzieży żydowskiej całego świata, która świadoma nakazów chwili i obowiązków wobec swego narodu, zwartym frontem znaleźć się winna w szeregach „Makkabi“. Oczekujemy od Was Makkabejczycy, że jeden za wszystkich i wszyscy za jednego świadomi swych obowiązków i odpowiedzialności przyczynicie się do powodzenia igrzysk „Makkabi“ w Czerniowcach.

Prezydjum Wszechświatowego Związku „Makkabi“ — Lord Henry Melchett, Dr. Herman Lelewer, Inż. R. Pacowsky.

Udział Polski w Puharze Davisa

Rok bieżący jest dziewiątym od chwili gdy Polska tennisowa poraz pierwszy wyjrzała na szeroki świat i zagrała w puharze Davisa.

Było to w **1925** roku. Los wyznaczył nam za przeciwnika **Anglję**, która zwycięża reprezentację naszą, złożoną ze Szwedego, Foerstera, Kuchara i Steinerta 5:0.

W roku następnym **1926** znów gramy z **Anglją**, przegrywając w identycznym stosunku.

W **1927** r. gramy z **Belgją**. Wynik brzmi jeszcze 5:0 na naszą niekorzyść. W następnym roku **1928** z **Danją**, chociaż przegrywamy 5:0, lecz walka prowadzona jest o każdy set.

W **1929** roku poraz trzeci walczymy z **Anglją** i poraz trzeci przegrywamy 5:0.

Rok **1930** jest przełomowym w dziejach naszego tennisa. W pierwszej rundzie zwyciężamy **Rumunję** w stosunku 3:2. W drugiej rundzie natknęliśmy się znowu na **Anglję**, przegrywając poraz czwarty na szczęście i ostatni, w stosunku 5:0.

W roku **1931** odnosimy drugie zwycięstwo, bijąc **Norwegję** 3:0. W następnej rundzie rozegraliśmy mecz z **Danją**, przegrywając zaledwie 2:3.

W roku **1932** spotkaliśmy się z **Holandją**, zwyciężając ją **4:1**. Reprezentantami naszymi w grze pojedyńczej byli Tłoczyński i Maks Stolarow, którzy lekko pokonali Timmera i Hughana. Przegraliśmy jedynie w grze podwójnej, w której para holenderska Hughan — Koopman pokonała niezgraną naszą parę: Hebda — Warmiński.

W drugiej rundzie poraz piąty reprezentacja nasza grała z **Anglikami**. Było to również do pewnego stopnia spotkanie historyczne — poraz pierwszy bowiem w meczu z Anglikami Tłoczyński zdobywa dla Polski jeden punkt, zwyciężając Lee, tak, że ostateczny wynik brzmiał 4:1 dla Anglji.

Przebieg tegorocznego wprost katastrofalnego spotkania z **Holandją** w Hadze 1:3 mamy jeszcze wszyscy w świeżej pamięci. Szliśmy do niego jako faworyci, uznani przez cały świat. Liczono na pewną rozgrywkę w drugiej rundzie z Niemcami. Tymczasem — niespodziewana ogromna klęska. As Holandji Timmer pokonał Hebdę i Tłoczyński, którzy ulegli także w doublu. Przyczyna klęski: choroba i niedyspozycja Hebdy, afront niebywały trenera Najucha, niewstawienie Wittmana do singla i doubla zamiast wyraźnie słabego Hebdy, no i obcy teren przy stronniczym sędzim, a wkońcu... zbytnia pewność siebie i niedocenianie przeciwnika. Wyciągnijmy z tej lekcji konsekwencje na przyszłość. (hl.).

JĘDRZEJOWSKA ZAPROSZONA NA TENNISOWE MISTRZOSTWA U. S. A.

Amerykański Związek Tennisowy nadesłał na ręce Polskiego Konsulatu w Nowym Jorku pisemne zaproszenie dla Jadwigi Jędrzejowskiej na międzynarodowy turniej tennisowy o mistrzostwo Stanów Zjednoczonych, który rozegrany zostanie w sierpniu br. w Foresthills pod Nowym Jorkiem.

List sportowy z Jarosławia

(E. S.) Bilans sportów zimowych jest tego roku zadawalniający. Prawie wszystkie związki, a zwłaszcza „odmłodzony“ Ż. T. G. S. „Dror“ wykazały większą aniżeli dotychczas aktywność. Dwa turnieje siatkówki, urządzone przez A. Z. G. i Gimn. I, 2 mecze bokserskie, urządzone przez W. K .S. „Ognisko“, pierwszy międzymiastowy turniej ping-pongowy, urządzony przez Ż. T. G. S. „Dror“, wreszcie drużynowe zawody lekkoatletyczne w hali, o puhar wędrowny, ufundowany przez p. kap. Krannenwettera, złożyły się na cały program zimowy. Nie jest to wprawdzie zbyt dużo, ale w porównaniu z poprzedniemi latami, znać widoczną poprawę.

Sezon letni już się rozpoczął. Dnia 23. IV. odbyły się na stadjonie „Sokoła“ zawody lekkoatletyczne pań i panów. Zawody wykazały w niektórych konkurencjach, mimo wczesnej wiosny, wysoki poziom. Zainteresowanie zawodami wzmógł start (poza konkursem) doskonałego Niemca („Pogoń“ Lwów). Udział w zawodach wzięły wszystkie kluby miejscowe. Drużynowo u panów wygrał W. K. S. „Ognisko“, przeważając w biegach długich przed AZS-em, u pań „Sokół“ przed Szkołą Handlową. Puhar przechodni miasta Jarosławia zdobył w biegu na przełaj Solarz (3 p. p. leg.).

Piłka nożna: Twardym orzechem do zgryzienia okazuje się w rozgrywkach o mistrzostwo benjaminek A klasy „Ognisko“. Przygotowany rozgrywkami z ligowymi „Czarnymi“ (Lwów) i komb. „Cracovią“ (Kraków), zremisował z zeszłorocznym mistrzem W. C. S. S. „Polonją“ 2:2, posiadając nad przeciwnikiem wybitną przewagę i Ż. K. S. „Hasmoneą we Lwowie 2:2. Mistrzostwa kl. C.: Ż. T. G. S. „Dror“—„Sokół“ (Nisko) w. o. 0:3. „Jarosława“—„Sokół“ 3:6. Dzień P. Z. P. N.-u Ognisko—Team Dror, Jarosławia 11:0.

DOKOŁA WYŚCIGU AUTOMOBILOWEGO WE LWOWIE.

Tegoroczny IV wyścig okrężny we Lwowie zgromadzi na starcie elitę automobilistów europejskich. Nie będzie startował jedynie Caraciola, który uległ niedawno kontuzji. Zapewniony jest natomiast start Chirona na Bugattim, Stucka, Francuzki Itier. Z Polaków zjawią się na starcie: Jan Ripper, Hołuj, Januszowski, a z pań Koźmianowa.

Walne zebranie Sekcji piłkarskiej Makkabi Kraków wybrało następujący nowy zarząd sekcji: kierownik Dr. Kleinhändler, zastępca Dr Gold, sekretarz Apsel H., skarbnik Kling, członkowie M. Schneider, Apsel J., Löwenstein i in

Cracovia wiceleaderem grupy zachodniej

Cracovia-Warta (Poznań) 4:1 (2:0)

Bezwzględnie nikt ze stałych bywalców meczowych i przeciętnych znawców futballowych nie typowałby po ostatnich zawodach Warty i Cracovii białoczerwonych jako faworytów tego interesującego spotkania. Poznaniacy w swym obecnym składzie i formie są absolutnie najbardziej jednolitym i najsilniejszym zespołem piłkarskim w Polsce, dysponującym najgroźniejszym atakiem.

A kiedy rozpoczęła się gra i goście nadali z miejsca wprost zawrotne tempo, wywołując zamieszanie defenzywne w szeregach gospodarzy, każdy drżał o sanctuarium białoczerwonych. Zanosiło się na grad goli i pogrom Cracovii. Widocznem było, że Warta dąży do momentalnego zdemoralizowania drużyny mistrza Polski, że chce wykorzystać I. połowę ze słońcem za plecami, aby zapewnić sobie zwycięstwo.

I tu nastąpiło ciekawe zjawisko. Po chwilowym popłochu reaguje Cracovia identyczną kontrofenzywą, na szalone tempo odpowiada nuraganowemi atakami, przejmuje platformę przeciwnika i jego system walki. Rutyniarze napadu Cracovii Kossok i Kubiński najwcześniej się zorjentowali i w rezultacie wykorzystując błyskawicznie drastyczny błąd pomocnika Scherfkego I., realizuje Kubiński w 6 min. pierwszego gola, wyjaśniając nerwową sytuację. Białoczerwoni grają odtąd spokojniej, a Kossok i Malczyk omal że nie zdobywają ponownej bramki. Fontowicz niechcący obronił groźne bliskie strzały. Szczególnie zaznaczyć należy wysokoklasową formę Kossoka, którego nadzwyczajna ruchliwość i biegi, oraz styl gry i sposób kombinacji, przypominały dawne czasy świetnego bombardiera.

Warta zarżnęła się własnem tempem i własnym systemem. Plan operacyjny zaskoczenia przeciwnika był niezły. Ale rachunek zrobiono bez gospodarza. Reakcja była fatalna. Gdy wszelkie usiłowania odzyskania niespodziewanie straconego terenu spełzły na niczem, a drużyny automatycznie zmuszone były uspokoić się z powodu zmęczenia, — zmieniono system gry na brutalny. Zaczęło się to od porachunków między Kossokiem, a Ofierzyńskim, rezultatem czego było zejście skontuzjonowanego Kossoka, oraz wykluczonego za foule Ofierzyńskiego. W ten sposób straciła Cracovia faktycznego kierownika swego ataku, Warta zaś środkowego pomocnika, sprężynę swej defenzywy. Skutek: druga bramka dla Cracovii, strzelona przez Zielińskiego w 40 minucie.

Druga połowa meczu była już znacznie spokojniejsza. Składy były niekompletne. Kossok tylko stał na boisku dla dekoracji. Ciągle ktoś utykał, kulał i schodził z boiska w obu zespołach. Gracze zmęczeni nie są wstanie przeprowadzać normalnych akcyj. Mimo to obustronnie zachodzą liczne groźne momenty podbramkowe. Atoli Warta jest widocznie zdeprymowana i zrezygnowana. Nie wierzy w odrobienie dwóch bramek i wyrównanie szans. Rezultat: dalsze dwie bramki Cracovii w 25 min. przez Kisielińskiego i w 35. min. przez Malczyka z podania Zielińskiego. Fontowicz nawet nie usiłował bronić, choć mógł uchronić swą drużynę od tak wysokiej klęski.

I w tem właśnie sęk. Gdy już klęska była nieuchronna, trzeba usprawiedliwić porażkę przed opinją. Zatem liczniejsze gole, terror publiczności, kiepski stronniczy sędzia etc. 2:0 to klęska zawiniona, 4:0 to niezasłużona niesprawiedliwa porażka na obcym gruncie.

Jakby w odpowiedzi na ten manewr taktyczny sędzia p. Krajcarek, który w normalnej fazie gry prowadził zawody bez zarzutu, nie zdołał zaś niestety utrzymać należycie w karbach zawodników w okresie brutalnym, pod sam koniec przypomniał sobie konieczność niezrywania wszelkich stosunków z Poznaniem i pogłaskał gości niezrozumiałym rzutem karnym, wyegzekwowanym przez Scherfkego II., który zniweczył tem plan obronny Fontowicza.

Cracovia zwyciężyła zatem 4:1 i na zdobycie dwóch punktów zasłużyła sobie bezwzględnie. A mimo to nie możemy z czystem sumieniem powiedzieć, by była drużyną lepszą i silniejszą od Warty. W każdym razie od czasu ustabilizowania swego składu forma, poziom i wartość Cracovii znacznie się podnosi i poprawia. (hl.)

* * *

Lwów. Pogoń—Czarni 1:1 (0:0). Dzięki powyższemu remisowi Czarni zdystansowali w grupie wschodniej Warszawiankę, która znajduje się obecnie na ostatniem miejscu.

Praga-Warszawa 3:2

Warszawa. 14. 5. PAT. W międzymiastowym meczu tennisowym Praga—Warszawa **Praga pokonała Warszawę 3:2.**

W trzecim i ostatnim dniu zawodów w pierwszem spotkaniu Hecht walczył z Tłoczyńskim: Wynik 3:6, 10:8, 6:6, 5:7. W 5-tym secie po pierwszym gemie wygranym przez Tłoczyńskiego, Hecht poddał się. Naogół taktycznie Hecht był lepszy od Tłoczyńskiego, miał lepszy start do piłki i był lepszy przy siatce. Tłoczyński był słaby i wywalczył zwycięstwo z trudnością. W drugiem spotkaniu Nałeczek wygrał z iWtmanem 5:7, 6:4, 6:1. Witman był lepszy niż w sobotę i walczył dość regularnie. Ustępował jednak wyraźnie przeciwnikowi.

Porażka Jędrzejowskiej w finale na mokrym korcie wiedeńskim

Wiedeń. 14. 5. PAT. W niedzielę rozegrany został we Wiedniu mecz finałowy w grze pojedyńczej pań o mistrzostwo Wiednia między Jędrzejowską a Amerykanką Jacobs **Mecz zakończył się zwycięstwem Jacobs 8:6, 8:6.**

W pierwszym secie przy walce obustronnie zaciętej Jędrzejowska prowadziła 6:5. W tym momencie zaczął padać deszcz i mecz przerwano. Po wznowieniu gry na mokrym jeszcze i śliskim korcie Jędrzejowska zaczęła grać słabiej i przewaga przechyliła się na stronę Amerykanki, która wygrywa kolejno trzy gamy i seta. W drugim secie walka wyrównana i bardzo zacięta. Jędrzejowska nieustannie ślizgająca się na mokrym korcie nie mogła wykazać swej klasy.

Dalsze wyniki na stronie 12-tej.

Więcej ziemi!

Wczoraj rozpoczęła się akcja Keren Kajemet na wyzwolenie ziemi. Pierwsze etapy akcji zapowiadają się bardzo dobrze, do pracy stanęli najpoważniejsi i czołowi działacze, a jak wykazują pierwsze wyniki, ludność żydowska okazuje wielkie zainteresowanie dla tego doniosłego zadania. Ziemia jest podstawą naszego dzieła, bez ziemi nie masz żydowskiej Palestyny, czynione więc być muszą największe wysiłki ze strony zbierających, a ze strony społeczeństwa składane największe ofiary dla wyzwolenia ziemi.

Akcja potrwa jeszcze dwa dni, przez dzisiejszy dzień i wtorek, niechaj więc przez ten krótki okres każdy zbierający i ofiarodawca spełni swój obowiązek — każdy Żyd niech ofiaruje hojnie, bo od wyniku tej pracy i tej ofiary zależy dalszy los Palestyny!

Co dzień niesie?

WYPADEK LOTNICZY.

Wczoraj w godzinach południowych obiegły po Krakowie pogłoski o katastrofie samolotowej na lotnisku rakowickim.

Jak się dowiadujemy, wypadek taki zdarzył się wczoraj w południe. W czasie lądowania samolotu wojskowego na lotnisku rakowickiem samolot został rozbity. Dwaj pasażerowie, podoficerowie W. P., zostali ranni.

KRWAWA WALKA POLICJI Z BANDYTAMI W SOKALU.

Z Sokala donoszą: Miasto nasze stoi pod wrażeniem krwawej rozprawy bandytów z policją. Znani bandyci Albin Waflak i Władysław Woźniak w piątek wieczorem oddali kilka strzałów do wywiadowcy P. P. Jana Solarza, kładąc go trupem na miejscu. Dokonawszy tego ohydnego czynu zbiegli poza miasto. Krwawy ten wypadek postawił całą policję na nogi. Wdrożono bezzwłocznie za bandytami pościg. Posterunkowy Bębenek z psem policyjnym „Idea" pierwszy udał się w pogoń. „Idea" zaprowadziła posteurakowego Bębenka na ul. Rejtana pod dom za mostem kolejowym. Okazało się, że węch „Idei" był trafny. Mordercy ukryli się na strychu tego domu, skąd na widok policji zaczęli się ostrzeliwać. Grad kul posypał się na ulicę. Kilka znich ugodziło posterunkowego Chlaskawę, którego w ciężkim stanie odwieziono do szpitala. Stan jego zdrowia budzi poważne obawy. Na miejscu zjawił się oddział policyjny pod komendą komisarza Kozłowskiego, który od pierwszej chwili kierował akcją. Wobec tego, że bandyci nie zaniechali ostrzeliwania się, plicja widziała się zmuszona w sobotę w nocy **dom podpalić.** W trakcie wzajemnej strzelaniny sytuacja bandytów stała się bez wyjścia. Zdwoili intenzywność ostrzeliwania się, co spotkało się z odpowiednią reakcją ze strony policji. Bandyta Waflak został zabity, zaś Woźniaka udało się ująć.

Do Sokala przybył ze Lwowa naczelnik Urzędu Śledczego nadkom. Petri.

— **BÓJKA NA ROGATCE.** Policja aresztowała Michalika Stanisława (lat 40) cieślę, zam. w Prądniku Czerwonym i żonę jego Marie (lat 40) za bójkę ze strażnikiem miejskim na rogatce rakowickiej a następnie za czynną napaść na interwenjującego posterunkowego P. P.

— **JECHAŁ NA GAPĘ.** Aresztowano Kaczorowskiego Jerzego (lat 17). z Katowic za niewyrównanie rachunku dorożkarzowi za jazdę dorożką po Krakowie.

— **KRWAWA BÓJKA.** Policja zatrzymała Szuskowicza Piotra (lat 20). zam. Zabłocie 21. robotnika, Barona Wiktora (lat 18). robotnika, zam. Zabłocie 21 za pobicie Antoniego Wacława, robotnika. zam. Hetmańska 10. Pogotowie ratunkowe udzieliło rannemu pierwszej pomocy i pozostawiło go w opiece domowej.

Uroczysty obchód 10-lecia LOPP w stolicy

Warszawa. 14. 5. PAT. Z okazji 10-lecia LOPP odbyło się w Warszawie szereg uroczystości. O godz. 11,tej na Placu Marszałka Piłsudskiego do zebranych tłumów wygłosił przemówienie transmitowane przez radjo wiceprezes rady głównej LOPP prof. Huber. Po przemówieniu wypuszczono z klatek 500 gołębi pocztowych Następnie w imieniu LOPP gen. Rouppert złożył wieniec na Grobie Nieznanego Żołnierza. Po tej uroczystości delegacje komitetów LOPP udały się pochodem na plac Unji Lubelskiej, gdzie u stóp pomnika „Lotnika" złożono wieńce O godz. 13,30 w sali rady miejskiej odbyła się uroczysta akademja. Akademję zaszczycił swą obecnością p. Prezydent Rzplitej.

List otwarty 18 słynnych uczonych belgijskich do Akademji Pruskiej

Antwerpja ŻAT. W prasie belgijskiej ukazał się list otwarty podpisany przez 18 wybitnych uczonych belgijskich do członków pruskiej Akademji Nauk, do których uczeni belgijscy — wszyscy bez wyjątku nie-Żydzi — **apelują o zbiorowe zareagowanie przeciwko usuwaniu profesorów żydów z uczelni niemieckich.** Uczeni belgijscy piszą m. in.: „Przez usunięcie profesorów-Żydów uniwersytety niemieckie tracą elementy, które się przyczyniły do pomnożenia chwały tych uczelni. — Kompromituje się tem wyższe szkolnictwo niemieckie. Coprawda, ingerencja w sprawy wewnętrzne innego państwa nie jest pożądana. **lecz intelektualizm — jak pokój — jest sprawą obchodzącą cały świat.** Czyż można obojętnie przyglądać się prześladowaniu i traktowaniu w nieludzki sposób uczonych o światowej sławie? Cały kulturalny świat z przerażeniem stwierdza, że wielcy intelektualiści niemieccy **dotychczas nie zdobyli się na protest przeciwko gwałceniu sprawiedliwości.** — Wzywamy Was, panowie akademicy, do kolektywnego wzięcia pod swoją obronę wszystkich bez różnicy rasy i wyznania intelektualistów niemieckich". Apel podpisali m. in. laureat Nobla w dziedzinie pokoju b. prezydent senatu **H. Lafontaine.** rektor uniwersytetu w Brukseli **prof. Bogard.** rektor uniwersytetu w Gencie **prof Vermaylen.** rektor uniwersytetu w Antwerpii **prof. Anciaux.** prezydent królewskiej akademii umiejętności b. minister oświaty **prof. Destre** i inni.

Wiedeń, 14. 5. ŻAT. W Grazu miały miejsce demonstracje antyhitlerowskie. Bandy hitlerowców posługiwały się bombami gazowemi. które nie wyrządziły jednak szkody. W wielu sklepach i mieszkaniach prywatnych szyby zostały wybite.

KRONIKA

MAJ
15
PONIEDZIAŁEK
19 Ijar 5693

Wschód słońca 3 m. 39 — Zachód słońca 9 m. 02

Wspaniały przebieg uroczystości Tygodnia Lotniczego

Wczorajsze uroczystości z okazji Tygodnia Lotniczego w Krakowie rozpoczęły się mszą polową o godz. 9 rano na Błoniach. Na mszę przybyli przedstawiciele władz z wojewodą dr. Kwaśniewskim i Komitet Obchodu z prezesem dr. Parylewiczem na czele. W rozwiniętych szeregach ustawiły się na Błoniach: kompanja honorowa 20 p. p., oddziały Związku Strzeleckiego, P. W. Kolejowe, hufce szkolne, harcerze itd. Wśród hufców szkolnych prezentował się pięknie liczny oddział uczniów i uczenic gimnazjum żydowskiego, który przybył z orkiestrą i sztandarem.

Po defiladzie przed przedstawicielami władz rozwinął się imponujących rozmiarów pochód, który z orkiestrami i transparentami przeszedł ulicami miasta. Silne wrażenie wywarł przemarsz oddziałów policji, straży ogniowej, młodzieży szkolnej itd. — w maskach przeciwgazowych względnie w kompletnych kostjumach antyiperytowych. Grozę budziły umieszczone na samochodach ciężarowych postaci półnagich młodzieńców, których ciała „ucharakteryzowane" były odpowiednio jako ofiary fosgenu względnie iperytu. Widać było ropiejące „rany", blizny krwawe, „przeżarte" całe partje ciała — wszystko wykonane plastycznie farbą malarską. Upiorny to był widok...

Popołudniu odbyły się w różnych punktach miasta koncerty orkiestr oraz zabawa ludowa w Parku Krakowskim. Na zakończenie wczorajszych uroczystości odbyła się w Kasynie Garnizonowem o godz. 8-ej wiecz. akademja. Przez cały dzień odbywała się zbiórka pieniężna na L. O. P. P. która dała pokaźne wyniki.

—oOo—

— DZIŚ NOCNY DYŻUR APTEK: Rynek 13, ul. Retoryka 1, Lubicz 7, Stradom 6, Karmelicka 9 i w Podgórzu Plac Zgody 18.

— POSIEDZENIE KRAKOWSKIEJ LOKALNEJ KOMISJI SZEKLOWEJ dzisiaj, o godz. 8 wiecz. punkt. w lokalu Żyd. Funduszu Nar. przy ul. Sarego 10. Na porządku: sprawozdanie referentów oraz dalszy plan pracy.

— Z TEATRU IM. J. SŁOWACKIEGO. Dzisiaj premiera opery krakowskiej, na której zostanie wystawiona opera W. Belliniego „Lunatyczka". Premjerę uświetni gościnnym występem p. Ada Sari, w otoczeniu pp.: Chmiel-Tryczyńskiej, Pastówny oraz pp. Szymonowicza, Mazanka, Kruszewskiego i Woźniaka.

— „POCAŁUNEK PRZED LUSTREM" ukaże się na powtórzeniu w dniu jutrzejszym i w środę.

— WYSTAWY W ŻYD. DOMU AKAD. Przemyska 3 — Pamiątkowa błp. Samuela Hirszenberga i Jubileuszowa Abrahama Neumanna otwarte od godz. 11 do 5 popoł. Ceny biletów zniżone.

—oOo—

REPERTUAR KIN KRAKOWSKICH

ADRIA: „Czemp" (Wallace Berry).
APOLLO: „Ekstaza".
ATLANTIC: „Dr. Jekkyl i Mr. Hyde".
BAGATELA: „100 metrów miłości".
DOM ŻOŁNIERZA: Generał Czack (John Barrymore).
PROMIEN: „Brama do raju" (Nancy Carrol) i „Muarice za oceanem" (M. Chevalier).
SZTUKA: W służbie śledczej (Karen Morley, Warner Baxler).
SŁOŃCE: „Kabirja".
UCIECHA: „Pod Twoją Obronę".
WANDA: „Mężczyźni w jej życiu" (Joan Crawford).

Lag Beomer w Krakowie

Wczorajszy Lag Beomer w Krakowie stał pod znakiem masowych pielgrzymek na stary cmentarz żydowski, gdzie znajduje się grób Remu oraz wielkiego święta sportowego młodzieży żydowskiej, które wypadło imponująco.

Dorocznym zwyczajem przybyły do Krakowa w dniu wczorajszym liczne rzesze pobożnych Żydów, by pomodlić się na grobie sławnego rabina krakowskiego, Remu. Od wczesnego rana do późnych godzin wieczornych gromadziły się na starym cmentarzu tłumy publiczności, przybyłej z odległych stron Polski, by odmówić modlitwę przed grobem wielkiego uczonego i rabina. Na grobie zaświecono mnóstwo świec, a przez cały dzień odbywały się na cmentarzu modły przerywane często głośnym lamentem i płaczem. Przy wejściu na cmentarz, obok bóżnicy Remu, odbywała się kwestja na cele dobroczynne.

W samej bóżnicy wygłosił wobec licznie zgromadzonych rzesz dwugodzinne kazanie syn zmarłego błp. rabina Kornitzera Sz. Kornitzer. Piękne to kazanie, oparte na głębokiej wiedzy talmudycznej wywarło silne wrażenie na słuchaczach.

Imponująca uroczystość szkoły hebrajskiej

Silne wrażenie wywarła wczorajsza uroczystość, urządzona przez Hebrajskie Gimnazjum i szkołę ludową w Krakowie. W godzinach popołudniowych ruszył z przed gmachu szkoły przy ul. Brzozowej olbrzymi pochód młodzieży szkolnej — ponad tysiąc dzieci — z orkiestrą i sztandarem na czele. Przy dźwiękach orkiestry, grającej melodje palestyńskie przeszedł pochód przez ulice dzielnicy żydowskiej wśród gęstego szpaleru licznie zebranej publiczności. Szczególny poklask zyskała sobie młodzież z niższych klas szkoły hebrajskiej, ubrana w biało- niebieskie czapki i z biało- niebieskiemi chorągiewkami w dłoniach. Młodzież udała się w pochodzie na boisko Makkabi, gdzie rozpoczęły się właściwe uroczystości. Po odegraniu hymnu państwowego i Hatikwy, chór szkolny złożony z 600 dzieci odśpiewał przy wtórze orkiestry a pod batutą prof. Sperbera trzy okolicznościowe piosenki. Licznie zebrana publiczność przyjęła oklaskami piękne produkcje młodzieży. Ćwiczenia gimnastyczne oraz zabawy pod kierownictwem prof. Redera zakończyły uroczystość, po której młodzież udała się w pochodzie do gmachu szkolnego.

Całość uroczystości pozostawiła silne wrażenie na licznej publiczności, zgromadzonej na boisku „Makkabi" oraz wśród licznych rzesz mieszkańców dzielnicy żydowskiej, pełnych uznania dla postawy młodzieży i organizacji pochodu.

DALSZE WYNIKI SPORTOWE.

MISTRZOSTWA KL. A.

Legja—Zwierzyniecki 4:2 (1:0).
Korona—Unja 7:2 (2:1)
Makkabi—Olsza 1:1 (0:1)

Białoniebiescy nie mogli dostosować się do nierównego i zarosłego kępami boiska Olszy. W pierwszej części lekką przewagę mają gospodarze i uzyskują prowadzenie z główki lewego łącznika. Druga część gry stoi pod znakiem przewagi Makkabi, która wyrównuje już w kilka chwil po rozpoczęciu z żadnego strzału Hauptmana po precyzyjnej centrze Krumholza. Cała drużyna Makkabi gra ła bardzo ambitnie.

Sędziował dobrze p. Hetper. Publiczności bardzo dużo.

MISTRZOSTWA REZERW DRUŻYN LIGOWYCH

Garbarnia I b — Cracovia I b 3:1
Wisła I b. — Podgórze I b. 3:0

MISTRZOSTWO KL. B.

Hakoah—Łobzowianka 1:1

MISTRZOSTWO KL. C.

Hagibor—Legjon 11:0!!

Na wewnętrznych klubowych zawodach lekkoatletycznych Cracovii uzyskał znajdujący się w świetnej formie Fiałka nowy rekord okręgowy na 3.000 m, osiągając bardzo dobry czas 9.12.6.

Sytuacja Żydów w Lipsku i okolicach

Innsbruck. (ŻAT.) W związku z komunikatem sekretarjatu gospodarczego narodowych socjalistów w Lipsku do tamtejszych firm futrzanych, który usiłuje wywołać wrażenie, że w Lipsku Żydzi traktowani są narówni z nie-Żydami, Żydowska Agencja Telegraficzna jest w stanie przytoczyć urzędowe dane statystyczne w sprawie szykan, jakich dopuściły się władze hitlerowskie. Statystyka ta obejmuje okres od 4 marca do 4 maja br. i dotyczy jedynie Lipska i okolic. W ciągu tego czasu aresztowano bez żadnych podstaw i przetrzymano w areszcie 56 obywateli polskich, częściowo pozbawionych wolności było 49, fizycznie dręczonych i obrabowanych z majątku było około 190 Żydów, ciężko pobitych było 8 Żydów, z których jeden zmarł naskutek odniesionych ran. Włamań i nagłych rewizyj dokonano u 11 Żydów. Wrogie demonstracje antyżydowskie odbyły się w 2 miastach (Chemnitz i Altenburg). Nachodzeń dokonano na 17 sklepów żydowskich. Z teroru podczas targów ucierpiało 100 rodzin żydowskich.

NIE WOLNO ROZMAWIAĆ PO ŻYDOWSKU ANI PO HEBRAJSKU

Innsbruck (ŻAT) Komisarz Rzeszy na Badenję wydał zarządzenie, w myśl którego zakazuje się żydom w miejscach publicznych posługiwać się w mowie językiem żydowskim lub hebrajskim. Zakaz ten dotyczy głównie targowisk. Burmistrz Cobutts'u wydał zakaz dla handlarzy-Żydów przybywania na targowsika w dni targu. Nadto zapowiedział on, że licencje handlowe żydowskich handlarzy targowych po upływie ich ważności nie będą wznowione.

Przygotowania do Kongresu Sjońskiego

Londyn (ŻAT) W związku z ustaleniem terminu XVIII kongresu sjonistycznego na 16 sierpnia br. komunikują, że sprzedaż szekli ma być zakończona z dn. 20 czerwca br. **Liczba delegatów na kongres z każdego kraju ustalona będzie podług liczby szekli opłaconych** egzekutywie sjonistycznej. Wkrótce wysłane będą instrukcje w sprawie wyboru delegatów na kongres. Wyniki wyborów mają być zakomunikowane egzekutywie najpóźniej do 3-go sierpnia br.

Rząd palestyński zwiększa subwencję na rzecz instytucyj żyd.

Jerozolima (ŻAT) Subwencja rządowa na rok 1933/34 na rzecz instytucyj żydowskich w Palestynie została, jak się ŻAT dowiaduje, powiększona o 15.000 funtów. Z tej sumy 6000 funtów przeznaczono na rzecz hebrajskiego szkolnictwa w Palestynie.

DELEGAT Z LONDYNU BADA SYTUACJĘ UCHODŹCÓW Z NIEMIEC

Warszawa (ŻAT) Do Warszawy przybył generalny sekretarz federacyj żydowskich organizacyj pomocy w Londynie p. A. M. Keiser. P. Keiser bawił ostatnio w Niemczech i przybył do Polski, **aby zbadać sytuację uchodźców żydowskich z Niemiec, przebywających w Polsce.**

NORMAN DAVIS W PARYŻU

Paryż, 14. 5. (B) Norman Davis który wczoraj wieczór przyjechał z Londynu, odbył dziś dłuższe rozmowy z premjerem Daladierem i ministrem spraw zagranicznych Paul Boncourem. Wobec przedstawicieli prasy Norman Davis oświadczył, iż ma nadzieję, że **bezpośrednie niebezpieczeństwo dla konferencji rozbrojeniowej zostało już usunięte. Norman Davis wyjedzie do Genewy w poniedziałek lub wtorek.**

Wydawca: Za Spółkę Wyd. Nowy Dziennik: Zygmunt Hochwald. — Redaktor naczelny: Dr. Wilhelm Berkelhammer
Redaktor odpowiedzialny: Zygfryd Moses — Nowa Drukarnia Dziennikowa, Kraków, Orzeszkowej 7, pod zarządem Maksymiljana Fekimana